Nr 108. Kraków, Sobota 13 Maja 1899. Rocznik XVIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu . . . . :	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. *Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13. Telefonu Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18. **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują Biura dzienników: **We Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — **W Tarnowie** Józef Pisz. — **W Przemyślu** Hesseles. — **W Jarosławiu** L. Strassberg — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

Co dalej?

Ministrowie austryaccy hr. Thun, dr. Kaicl i br. Dipauli wyjechali do Pesztu, odbyli z węgierskimi kolegami jednę, jedyną konferencyę i powrócili do Wiednia, a wszystko to stało się w przeciągu 48 godzin. Pośpiech ten byłby godnym podziwienia, gdyby mu choć w części odpowiadały rezultaty podróży. Ale o rezultatach właściwie nie można wcale mówić, gdyż całą tę wyprawę austryackich ministrów otacza mgła tajemnicza. Jeden lakoniczny telegram z Budapesztu doniósł o odbyciu się konferencyi między ministrami obu połów monarchii z tym dodatkiem, że obrady się nie skończyły i zostaną może jeszcze w dalszym ciągu podjęte. Drugi telegram, a raczej doniesienie telefoniczne z Wiednia, zawiadamia o powrocie austryackich ministrów, z krótką uwagą, że nie wiadomo, kiedy odbędzie się następna konferencya ministrów z tej i z tamtej strony Litawy. Pesymistyczne pytanie: czy wogóle konferencye jakie odbędą się jeszcze, oczywiście jest bezprzedmiotowem, gdyż przedstawiciele obu rządów muszą jeszcze zwołać niejednę konferencyę choćby tylko dla stwierdzenia, że orzech ugodowy zbyt jest twardy do zgryzienia dla gabinetu austryackiego, węgierskiego, i dla obydwóch razem.

Tymczasem rząd milczy, oficyalna i półoficyalna prasa czyni tosamo, pozostaje więc szerokie dla domysłów pole. Tak jest w Austryi; przeciwnie węgierskie dzienniki, zbliżone do rządu, rozpoczęły kampanię przeciwko rządowi austryackiemu. I tak *Pesti Naplo* pisze: „Z urzędowego komunikatu wynika, że nie powzięto żadnej uchwały, której też w obecnych warunkach nie należało oczekiwać. Jest więc pustym frazesem, jeżeli się mówi o dalszych rokowaniach, gdyż na liczne niedomagania hr. Thuna w węgierskiej kuchni politycznej nie ma lekarstwa. Niechaj rząd austryacki u siebie w domu ład zaprowadzi, a wtedy i ugodę pchnąć będzie można na dobre tory. Rząd austryacki powinien cofnąć rozporządzenia językowe, które są powodem parlamentarnej anarchii. Przeciwko temu atoli musimy stanowczo protestować, ażeby hr. Thun, jeżeli chce paść, albo jeżeli paść musi, używał ugody jako pozoru i w ten sposób odium całego przewrotu rzeczy zwalić miał na nas i na rząd węgierski. Taktyka ta jest równie przejrzystą jak nieszczęśliwą, nadto jednakże nielojalną nietylko wobec Węgier, ale i wobec korony, pod której egidą przyszła do skutku formuła Szella. Jeżeli hr. Thun z tego samego tytułu przybędzie jeszcze do Budapesztu, to na przyjazd jego nie będziemy się zapatrywać jako na fakt polityczny, ale ze stanowiska ruchu turystycznego i zanotujemy przyjazd i odjazd znakomitego gościa“.

Dowcipu i złośliwości nie możemy odmówić węgierskiemu dziennikowi, ale w polityce większą podobno rolę odgrywają inne zalety, pomiędzy któremi nie stoi na szarym końcu: dokładna znajomość sił własnych.

Niechaj Węgrzy odczytają nawzajem, co pisze w tej samej sprawie wiedeńska *Deutsche Zeitung*. Oto jej słowa: „Czy Węgrzy zamierzają rzeczywiście trzymać się formuły Szella, tego dziwotworu, który nawet gabinetowi Thun-Kaicl wydaje się niepodobnym do przyjęcia? Mówią, że hr. Thun postanowił pod żadnym warunkiem nie zgodzić się na to i w razie nacisku z góry raczej podać się do dymisyi. Hr. Thun powinien pójść rozsądniejszą drogą. Niech zwoła parlament, który w tej kwestyi z pewnością stanie po jego stronie. Wobec niepowściągnionych roszczeń Węgrów nawet opozycya austryackiego parlamentu użyczy ministerstwu czynnego poparcia. Gdy rząd ujrzy zgodny parlament po swojej stronie, będzie mógł energicznie wystąpić. Wtedy zmienią się role: nie Thun, ale Szell pomyśli o ustąpieniu“.

Hier liegt der Hund begraben. Ależ wszyscy niezaślepieni polityczną animozyą ludzie, cała bezstronna prasa, w ostatnich czasach nawet już i szerokie koła wyborców nawołują do tej zgody — i czynią to bezskutecznie. I nie pakta w Ischlu zawarte, nie formuła Szella, ani wreszcie wycieczki prasy węgierskiej ubezwładniają austryackich ministrów, ale owa ślepa, z niczem nie rachująca się, a wszystkie najżywotniejsze interesy ludów lekceważąca opozycya niemiecka. Jej nierozwaga polityczna jest atutem w ręku śmiejących się Węgrów. Czy głos *Deutsche Zeitung* nie będzie głosem wołającego na puszczy? Dotychczasowe doświadczenia i zawody nie rokują wielkiej nadziei. W każdym razie czas chyba ostateczny, by Niemcy pomyśleli nad pytaniem: Co dalej?

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Londyn, 5 maja.

(Okrucieństwa Anglików. — Pani Stevenson o Samoańczykach. — Delegaci angielscy na konferencyę pokojową. — Rhodes o Rhodezyi. — Budowa kolei do Tanganyiki. — „Army and Navy Stores“. — Jego zyski.)

(z—t) Można, nawet należy podziwiać Anglików za mnóstwo zalet im wrodzonych, nie sposób przecież zapominać także o ich wadach. Jedną z takich wad, będących zresztą właściwością całej rasy anglo-saskiej, jest okrucieństwo wobec słabszych. Znakomitą ilustracyą do powyższego twierdzenia jest list pani Stevenson, wdowy po znakomitym powieściopisarzu, który długie lata mieszkał a w końcu umarł na wyspach samoańskich, ogłoszony przez *Westminster Gazette*. Listu tego niepodobna czytać bez wzruszenia. P. St. opowiada w nim o Samoańczykach, jako ludziach bardzo łagodnego i rycerskiego usposobienia a przytem w trzech czwartych ucywilizowanych na modłę europejską, ponieważ wszyscy umią czytać i pisać, oraz wyznają chrześcijaństwo. Sposób, w jaki prowadzą z nimi wojnę Anglicy i Amerykanie, jest wprost oburzający. Ponieważ wsie samoańskie leżą przeważnie nad brzegiem morskim, przeto niezmiernie łatwo przychodzi je bombardować ze statków i zamienić w perzynę. Zważywszy jednak, że z chwilą rozpoczęcia kroków wojennych wszyscy Somoańczycy, zdolni do noszenia broni, cofają się w głąb kraju, ofiarą zatem stalowych pocisków padają kobiety, starcy i dzieci, we wsiach pozostali. Nie idą oni bowiem za wojownikami w głąb kraju, gdyż stanowiliby dla nich tylko niepotrzebny balast, wobec trudności znalezienia tamże żywności i nie zniesliby nagłej zmiany klimatu. Nawet zahartowani wojownicy padają jak muchy, skutkiem zmiany niesłychanie gorącej lecz jednostajnej temperatury brzegowej na niejednostajną temperaturę wśród lasów, gdzie po tropikalnym dniu następuje względnie chłodna noc z bardzo obfitą rosą. Okoliczność powyższa w połączeniu z tem, że Samoańczycy nie noszą prawie odzieży i że w lasach żyją tylko korzonkami, wywołuje wśród nich olbrzymią śmiertelność. O pomocy lekarskiej dla tych biedaków, jakoteż dla owych nieszczęśliwych poranionych we wsiach nadbrzeżnych przez pociski amerykańsko-angielskie, nie ma oczywiście mowy.

Z jakiem tedy czołem, nie wspominając już o okrucieństwach Anglików w Indyach, w Afryce itd., staną angielscy delegaci na konferencyi pokojowej w Hadze, pp. Pauncefote, Howard, Feiher i Ardaugh? Chyba przekonani są, że sprawiedliwość, bez której nie można wyobrazić sobie pokoju światowego, jest tylko dla możnych a nie dla upośledzonych i słabych tego świata.

Nieprzyjemniejszych sąsiadów, jak Anglicy trudno sobie wyobrazić. Wiedzą coś o tem *boerzy*, obywatele Transwaalu i Oranje, którym zatruwa żywot osławiona południowo afrykańska kompania, zwana pospolicie „*Chartered Company*“, której walne zgromadzenie odbyło się onegdaj. Przemawiał na niem „Napoleon południowej Afyki“ Rhodes, sławiąc bogactwo krajów przez nią zagarniętych i nie szczędząc przytyków holenderskim sąsiadom. Na zakończenie swego przemówienia napadł na rząd, który odmówił gwarancyi na budowę kolei aż do jeziora Tanganyiki i zapowiedział, że przez subskrypcye osób prywatnych przyjdzie ona pomimo tego do skutku. Członkowie *Chartered Company* zgodzili się, aby pod gwarancyą kompanii puszczono w obieg obligi dłużne na kwotę trzech milionów funt. szter. celem przeprowadzenia budowy kolei przez kraj Beeznanów. Miarę majątku Rhodesa daje fakt, że sam osobicie zagwarantował na ten cel sumę 200.000 funt. szt.

Miarę zaś tej siły asocyacyi, właściwej synom W. Brytanii, daje stowarzyszenie zwane „*Army and Navy stores*“ co znaczy: „Zapasy dla armii i floty!“ W tych dniach zwiedziłem kilka magazynów tego oryginalnego stowarzyszenia, założonego lat temu trzydzieści wyłącznie dla użytku oficerów wojsk lądowych i marynarki. Z biegiem czasu wytworzyło się z niego przedsiębiorstwo, dostarczające zarówno osobom cywilnym, jak wojskowym, lecz tylko stowarzyszonym, wszelkich możliwych towarów, od kosztowności, aż do batów, od artykułów żywności, aż do strzelb i rewolwerów, książek i t. p. po cenach znacznie niższych, niż w sklepach zwyczajnych. Akcyonaryuszem może być każdy wojskowy; wolno mu wprowadzać do stowarzyszenia osoby cywilne, byle każda z nich zapłaciła funt szt. wstępnego i po tem $2^1/_2$ szylinga rocznie. Jak dobrze zrozumieli Anglicy korzyści tego rodzaju stowarzyszenia, dowodzi jego obrót roczny, przechodzący już sumę 36 milionów złr.

Listy z zaboru rosyjskiego.

Warszawa, 27 kwietnia.

(Odkrycie w pow. Janowskim. — Włościanin Zak i Hempel w cytadeli. — Rewizya w redakcyi „Zorzy“. — Skazanie trzech Poznańczyków. — Wygnanie p. Rafalskiej i zamknięcie szkoły rękodzieł).

Od miesiąca już blisko trzyma rząd w tych straszliwych murach dwóch przestępców z Lubelskiego: kmiecia Piotra Zaka i większego właściciela ziemskiego, p. Hempla. Obaj oskarżeni są o szerzenie zakazanej oświaty. Zaka uwięziono razem z niejakim Antonim Dudziakiem, kmieciem, równie jak on, z powiatu Janowskiego. Trzymano ich tydzień w Janowie Ordynackim, uwięziono później p. Hempla, a wypuszczając na wolność Dudziaka, dwóch pozostałych przewieziono do cytadeli. W łączności z tą sprawą zostaje rewizya w końcu marca odbyta w redakcyi *Zorzy*, gdzie nic nie znalazłszy, zabrano tak potrzebne przed rozpoczynającym się nowym kwartałem regestra przenumeratorów i nawet księgę kasową. Dochodzono mianowicie, czy redaktor *Zorzy*, p. Malinowski, nie posyła tygodnika swojego darmo, i czy temsamem nie prowadzi propagandy, która w przekonaniu rządu rosyjskiego, występną byćby musiała. Gdy najmniejszego śladu nawet tak urojonego przestępstwa nie wykryto, książki zwrócono i pozostawiono redakcyę w spokoju. Pohop do poszukiwań dała fotografia, na której widać p. M. w towarzystwie wieśniaków, a w tej liczbie i owych dwóch, Zaka i Dudziaka. Odbicie z tej fotografii zamieszczone było w roku zeszłym w *Zorzy*, za pozwoleniem cenzury rządowej; fotografia przeto sama ani z istnienia swego, ani z treści występną być nie mogła.

Rozporządzenia administracyjne księcia Imeretyńskiego cechuje coraz większa samowola i srogość. Nowy dowód. W wielkim tygodniu przechodzili wpoprzek Krakowskiego Przedmieścia na wprost hotelu Europejskiego trzej młodzieńcy, z zawodu handlowcy, pochodzący z Poznańskiego. Jednocześnie pędziła dorożka z oficerami rosyjskimi i najeżdżając na przechodzących, obryzgała ich błotem. Jeden z nich w naturalnym bardzo odruchu psychicznym, zaklął jakiemś słowem wymierzonem przeciw dorożkarzowi; ale oficerowie wzięli je do siebie. Zatrzymali dorożkę, wyskoczyli, przyskoczyli: — indagacya, po prostu zabranie do cyrkułu. Tu spisała policya wspólnie z oficerami protokół, który podpisać kazano trzem młodzieńcom. Protokół poszedł do władzy wyższej. Zaraz po świętach zapadła dekretacya, — bez zapozwów, bez badań, bez tłómaczenia się i obrony, — na gołosłowne tylko zapewnienie oficerów, że im cywilni i Polacy ubliżyli. Ks. Imeretyński skazał jednego na dziesięć dni, dwóch na siedm dni aresztu policyjnego, w którym ich od razu umieszczono wraz ze złodziejami i włóczęgami nocnymi i dopiero później przeniesiono do izb dostojniejszych. Daremnie reklamował konsul generalny niemiecki. Podobno książę Imeretyński wcale go nawet nie przyjął.

Czas obecny dziwnie obfituje w prześladowania. W tych dniach policya wypędza z Warszawy p. Rafalską, która do końca lutego utrzymywała szkołę rękodzieł dla kobiet przy ulicy marszalkowskiej pod Nrem 125. Decyzya ministeryalna skazała ją na wydalenie z granic Królestwa; świadcząc łaskę, dano jej paszport za granicę i kazano w ciągu 48 godzin wyjechać. Przestępstwem p. Rafalskiej jest tolerowanie tego, że dziewczęta przynosiły z sobą do nauki rękodzieł kajety i książki i korzystały z czasu nietylko dla wyuczania się rękodzieł, ale i dla oświecania umysłów. Dzieci porozpędzano, szkołę gwałtownie zamknięto. Nietylko wódka, ale i oświata pod rządem rosyjskim stanowi monopol rządowy.

Narrans.

Ustawa przeciw duchowieństwu.

Wiadomo z telegramów, że gabinet węgierski Szella odniósł w Izbie magnatów we środę walne zwycięstwo. Uchwaliła ona bowiem ogromną większością po sześciogodzinnej rozprawie ustawę o sądownictwie kuryi królewskiej w sprawach wyborczych i to wraz z paragrafem, odnoszącym się do ewentualnych nadużyć słowa z kazalnicy w celach politycznych. Zwycięstwo to, będące wyraźną porażką żywiołów klerykalnych na Węgrzech, a tem samem sukcesem liberalnego stronnictwa, przyszło do skutku jedynie dzięki kompromisowi między temże stronnictwem i rządem z jednej, a opozycyą z drugiej strony. Nawet znaczna część klerykalnie usposobionych magnatów uznała za stosowne stanąć po stronie Szella, tak, że głównie przedstawiciele episkopatu wystąpili do walki z projektem rządowym, odbywszy poprzednio w Budapeszcie gremialną konferencyę.

Pierwszy zabrał głos książę-prymas Vaszary i zaznaczył, że stojąc na stanowisku, zajętem w r. 1896 przez episkopat węgierski, zgadza się w zasadzie na projekt rządowy, ma jednak nadzieję, iż z ustawy, będącej przedmiotem obrad, nie wynikną dla Kościoła katolickiego jakieś skutki szkodliwe. W dalszym ciągu zwraca się mowca przeciw paragrafowi, ograniczającemu, jego zdaniem, wolność słowa na kazalnicy, czyniąc uwagę, że treść jego nie zgadza się wcale z programem Szella, który na swym sztandarze wypisał: „uspokojenie umysłów“. Wprowadzenie tego paragrafu w życie równałoby się rozpoczęciu prześladowania Kościoła, a jest on dlatego niepotrzebny, że duchowieństwu katolickiemu w zasadzie niewolno jest używać kazalnicy dla spraw świeckich.

Następny mówca, arcybiskup z Erlau, dr. Samassa, wyraził przekonanie, że prześladowanie duchowieństwa ma źródło w racyonalizmie, stosowanym do polityki, czego przykład dało ustawodawstwo Napoleona I. Przykład dzisiejszych Niemiec, gdzie wygłoszono dumną zasadę: „nie pójdziemy do Canossy“, dowodzi, że silniejsze są boże postanowienia, niż wola ludzka. Episkopat węgierski działa w poczuciu swych praw i obowiązków, dążąc do tego, aby prawa Kościała nie zostały uszczuplone. Mowca kończy oświadczeniem, że głos swój za lub przeciw ustawie, odda dopiero wtedy, gdy się przekona, że zgadzać się ona będzie z zakresem praw Kościoła.

Obydwu poprzednim mowcom odpowiedział w sposób bardzo parlamentarny i uprzedzający prezydent ministrów, zapewniając, że nikomu przez myśl nawet nie przeszło naruszać interesu, lub zakres władzy Kościoła. Celem obecnej ustawy jest przedewszystkiem zastrzeżenie wyborom zupełnej czystości. Wpływ na wybory podzielono na trzy kategorye: wpływ pieniędzy, wpływ urzędników administracyjnych i wpływ duchowieństwa. Projekt ustawy traktuje te czynniki na równi. Księża mogą kandydować i agitować, ile się im podoba, jednej rzeczy tylko nie będzie im wolno: przenosić agitacyi politycznej do Kościoła. Państwo nie myśli mięszać się do zakresu władzy kościelnej, lecz nie pozwoli, aby z kazalnicy padały słowa, mogące naruszyć wewnętrzną równowagę wiernych. Nie zawsze czyste fale ruchu politycznego mogłyby nawet przynieść wielką szkodę uświęconym interesom Kościoła, gdyby nie przeprowadzono ostrej linii demarkacyjnej między tem co jest, a tem co nie jest dozwolonem.

Następnie przemawiali za projektem ustawy: hr. Gyürki, br. Solymossy i inni. Hr. Szapary, były prezydent ministrów, za którego rządów niniejszy projekt ustawy powstał, broni go również, aczkolwiek na pewne wątpliwości, co do paragrafu, ograniczającego wolność słowa na kazalnicy. Kardynał Schlauch wnosi imieniem episkopatu usunięcie z projektu §. 170 *(Kanzelparagraph)*. Minister sprawiedliwości Plosz broni tego paragrafu, na który

---

Jan Świerk.

Z SZAREJ PRZĘDZY.

Powieść współczesna w dwóch tomach.

TOM I.

17 (Ciąg dalszy.)

14 grudnia.

Nadzwyczajną pamięć mają dzieci. Całe jasełka umią na pamięć i wcale dobrze już odgrywają swoje role. Śpiewy kolend idą dobrze. Wystarczy, aby im zanucić 2 lub 3 razy jednę zwrotkę, a już ją pojęli. Dowiedziałam się przytem, że mam w szkole dwóch braci „muzyków“. Jeden gra na skrzypcach, drugi na basie. Kazałam im skrzypki przynieść do szkoły; każdą melodyę wygrają dobrze. Teraz śpiewy pastuszków idą znakomicie przy skrzypkach, a dziatwa w ogień, w wodę skoczyłaby pewnie, gdybym powiedziała, iż tam ma jeszcze co zdobyć dla Jasełek.

Franek Borsuk, to komik znakomity. On gra starego Bartosza, pasterza uczonego, a gra tak, jakby co najmniej od lat kilku przypatrywał się grze artystów.

Nieraz zmienić musiałam układ Jasełek, bo musiałam zastosować się i do mojej ciasnej sceny i do kostyumów nader ubożuchnych i do tego, że w moich Jasełkach muszą wystąpić dziewczęta, jako pasterki.

Mamie lepiej — fizycznie, ale moralnie srogo cierpi. Widzę dobrze, iż wobec nas stara się ukryć swój ból, bo przecież chce nas ukoić, ale wyraz tych ust smutnych, jakże wiele mówi!

Któż mógł spodziewać się podobnego ciosu!... Przeziębienie silne sprowadziło zapalenie płuc, a potem nić życia już została stargana...

15 grudnia.

Śnieg biały, puszysty, otulił całą okolicę. Rozjaśniało jakoś wokoło i ostre mrozy złagodniały. Do szkółki ledwo zdołano udeptać ścieżkę przez śnieg, a na drodze nawet nie ma śladu, aby kto przejechał.

Czyby kto dał wiarę, że ja przecież do dziś jeszcze mam dzieci bose w szkole? Są dzieci ośmio- i dziewięcioletnie, które przychodzą w butach ojca lub matki do szkoły. Buty to wielkości niezmiernej; to też takie dziecko nieraz pada, przewraca się. Są dzieci, które pierwszy raz w życiu wdziały obuwie, chociaż przeżyły lat 10. Pocóż im było butów? „Na piecu“ przesiedziały zimę, a na wiosnę już butów nie trzeba. Zdarza się, iż w niejednej chacie jedna para butów wszystkich przyodziewa.

— Dlaczego Michała wczoraj w szkole nie było? — pytam chłopca; otrzymuję odpowiedź:

— Ojciec poszli do sądu do miasta; nie miałem butów do szkoły.

Zdarza się też, że przychodzą dzieci do szkoły nietylko w butach ojca lub matki, lecz mają z matki „kachtan“ podwiązany 2 razy, aby pod nogi się nie plątał, a z ojca czapkę tak wielką, iż poniżej nosa zachodzi. Gotówby kto pomyśleć, że to wszystko jest tylko niedołęstwem, skąpstwem lub udawaniem ubóstwa?... Niestety, ciężka dłoń niedostatku przygniata nasz lud bezlitośnie. Kilku, może kilkunastu jest tutaj gospodarzy zamożnych; 30 najwyżej średnio dostatnich, ale większa część prawdziwi nędzarze.

Zaledwie zrana przyjdą dzieci do szkoły, już wyciągają zimne, pieczone ziemniaki i zaczynają jeść. Gniewam się więc i powiadam:

— Dopiero po śniadaniu przyszliście i już jeść zaczynacie.

Na to jeden z chłopców powstaje i mówi:

— Proszę pani nauczycielki, u nas nikt we wsi nie „śniada“. U nas tylko raz na dzień się pali, — kiedy matka na obiad rozpali, a śniadania nikt nie je. Na obiad zawsze jedno i to samo: barszcz, ziemniaki — albo kapusta i ziemniaki. Fasola się zalicza do delikatesów, a już kasza, jeśli trochę do tego z mlekiem, to specyał nad specyały.

Chleb tutejszy lepki, czarny — biedny — taki, jak nasza dola.

17 grudnia.

Nie było innej rady, musiałam zapakować moich parę klejnocików, broszkę, bransoletkę, dwa pierścionki i t. p. i posłałam do Stacha z prośbą, aby te przedmioty zastawił. Ponieważ nie chciałam go martwić przypuszczeniami, iż nam istotnie dokucza niedostatek, napisałam więc, że pieniądze te chcę pożyczyć tutaj pewnej wdowie. Zrobiłam to tak, aby mama i Halka nic o tem nie wiedziały.

Może przecie na święta będę mogła jaki taki zapas zrobić, może bogdaj wina dla mamy kupię. Tak mi czasem ciemno robi się w duszy, tak smutno, iż tylko siła wiary i ufności w Opatrzność boską mnie trzyma.

Tam, w szkole, wśród dziatwy, inne życie, inny świat... Tam widzę serce ludu, pełne wielkich skarbów, talentów i pragnień. Tam widzę kilkadziesiąt dusz młodych, które lgną do mego słowa, które garną się ku mnie, które czekają codzień na nowe obdarowanie ich, na nowe wzbogacenie ich ziarnkiem wiedzy, przykładem żywym, zachętą do cnoty...

A za tem wlecze się, jak łańcuch, długie pasmo trosk, cierpień i bolów.

Wokoło obco, zimno... Ani przed kim pożalić się, ani komu odkryć ranę, w głębi duszy piekącą.

Ach! bracie mój ukochany, czemuż odszedłeś tak prędko, czemuż osierociłeś i nas i matkę tę biedną!...

20 grudnia.

Dziś spotkała mnie nowa boleść. Oto z gminy szedł asesor z policyantem wiejskim wybierać pieniądze „na szkołę“. To się u nich nazywa „na szkołę“, a właściwie jest to na opał szkoły, na opłatę stróża (który rocznie ma pobierać 10 złr.), na książki dla najbiedniejszych dzieci, na asekuracyę budynku szkolnego i ogrodzenie ogrodu przy szkole. Cała suma preliminarza, na ten rok ułożonego, wynosi niewiele, bo 45 złr. Z tego dwór da, o ile się nie mylę, ósmą część, reszta zaś rozłożona będzie przeszło na dwieście chat; nie uczyni więc wiele. Jednak i to wydało się włościanom ciężarem wielkim. Poczęto się opierać, krzyczeć, że szkoła tyle kosztuje. Nie dość — mówiono, — że dzieci nam zabiera, ale jeszcze i płacić każe, a przed samemi świętami chce ludzi z ostatniego centa obedrzeć. We wsi był żal i gniew, a do mnie zaczęły się zbiegać kobiety z płaczem i zawodzeniem.

— Niech się pani nauczycielka zlituje, niech odpisze, żeby nie brali.

— Niech pani nauczycielka nie wybiera, bo my i tak biedny naród, a jeszcze teraz przy tej szkole chyba w żebry pójdziemy.

Tłumaczę im: — Moi kochani, nie miejcie do mnie urazy, to nie dla mnie; mnie z tego nic nie przyjdzie, czy wieś złoży opłatę, lub nie.

Musiano w wielu chatach fantować i nad wieczorem przynoszą do mnie przędziwo, kożuchy, poduszki, chustki, a nawet od jednego tutejszego grajka zabrane skrzypce!..

— Co robicie! — wołam do wójta, wszak ja tego nie chcę, wszak ja bym tego nie trzymała u siebie. Ludziska będą do mnie z płaczem biegli. Weźcie to do siebie...

O! nie mało dziś ta biedna szkółka usłyszała gniewu, przekleństw i gróźb na siebie! A wszystko łączy się ściśle z moją osobą i wszystkiemu ja winnam.

Wieczorem już późno wszedł jakiś chłop pijany i zaczął najokropniejszemi przezwiskami obrzucać cały stan nauczycielski i całą oświatę.

— Nie gniewajcie się bez potrzeby — mówię mu grzecznie — ja wam nic złego nie zrobiłam... Nie róbcie tutaj hałasu, mój gospodarzu, mam matkę chorą; jej to szkodzi.

Ale cóż dla niego moja prośba znaczy?..

— Dobrze tu pani siedzieć w trzech pokojach, dobrze tu cudzemi dziećmi się wysługiwać, a z biednych ludzi ostatni dech wyciągać! Nam szkoły nie trzeba, bo my nie mamy co jeść! — krzyczy ochrypłym, dzikim głosem, a ja nie umiem się od jego napaści uwolnić.

Szczęściem nadszedł Kiwacki z prośbą o pożyczenie atramentu i wyprowadził napastnika.

Ukryłam się potem w najciemniejszym kątku mego pokoiku i płakałam długo... długo.

(C. d. n.)

gwałtownie napada biskup siedmiogrodzki, hr. Majlath, twierdząc, że duchowni nietylko maja prawo, ale nawet obowiązek uprawiać politykę w duchu katolickim z kazalnicy.

Końcowem przemówieniem, świetnie zaimprowizowanem, zamknął rozprawy prezydent ministrów, poczem Izba przez proste powstanie ustawę uchwaliła.

Hakatyzm w Niemczech.

W tych dniach odbyło się w Berlinie walne zebranie towarzystwa hakatystów, którzy co roku chełpią się przed światem z postępów, jakie niegodziwa ich walka z żywiołem polskim czyni w zaborze pruskim i we wszystkich krajach rzeszy niemieckiej.

Zgromadzeniu przewodniczył jeden z głównych założycieli towarzystwa radca ekonomii Kennemann. Generalnym sprawozdawcą był p. Tiedemann z Jeziorek, który jest duszą hakatyzmu.

Według opinii sprawozdawcy, hakatyzm i w ubiegłym roku zrobił znaczne postępy. Obecnie istnieje 170 lokalnych grup hakatystycznych i okrągło 20.000 członków. W przeszłym roku przybyło 9 grup lokalnych i przeszło 1500 członków.

Wbrew zapatrywaniu znakomitego profesora Delbrücka, p. Tiedemann starał się dowieść, że towarzystwo hakatystów nie znajduje się bynajmniej na drodze do bankructwa i przechwałką nadmienił, że hakatyści dowiodą Delbrückowi, iż posiadają niewyczerpane zasoby żywotności i że dopiero teraz działalność ich na dobre rozwijać się zacznie.

Odzywając się z bezczelnem lekceważeniem o działalności tak poważnego uczonego, jak prof. Delbrück, p. Tiedemann oznajmił, że hakatyści zamykają polemikę z Delbrückiem i nie będą odpowiadać na dalsze jego zaczepki w prasie, a zaczepi ich niewątpliwie — dodał p. Tiedemann z przekąsem — w nowozałożonem w Poznaniu piśmie *Posener Localanzeiger*. Mówca z umysłu widocznie przekręcił tytuł tego pisma, gdyż organ pp. Wagnera i Jaeckela w Poznaniu nazywa się *Posener Neueste Nachrichten*. Hakatyści starają się z góry obniżyć znaczenie tego czasopisma — za to jedynie, że zamierza ono bezstronnie traktować sprawy polskie.

Wielką zasługą towarzystwa jest, według dalszych wywodów p. Tiedemanna, rozbudzenie poczucia jedności narodowej wśród ludności niemieckiej na wschodzie: temu zawdzięczają Niemcy przyrost 6 mandatów parlamentarnych i 5 sejmowych. Mimo to hakatyści utrzymują, że nie są towarzystwem politycznem!

Po sprawozdaniu ogólnem p. Tiedemanna nastąpiły sprawozdania płatnych sekretarzy poszczególnych towarzystw prowincyalnych.

Kierownik poznańskiego związku prowincyonalnego towarzystwa hakatystów prof. dr Peters referował, że się głównie zajmował sprowadzaniem niemieckich lekarzy, dotąd z dobrym skutkiem. Kompromitacyą swoją w procesie dra Wendlanda p. prof. Peters nie pochwalił się. Narzekał tylko na niemieckich właścicieli ziemskich, że zbyt chłodno popierają odnośne usiłowania towarzystwa. Działalność śląskiego związku hakatystów była według referatu dra Vossberga z Wrocławia zadowalniającą. Generalny sekretarz dr Bovenschen referował o agitacyi towarzystwa w zachodnich i środkowych Niemczech, a major Blume o bibliotekach hakatystycznych. Z otrzymanych w ubiegłym roku 30.000 koron rozdano dotąd 25.000. Szczególnie obfite przesyłki książek nadchodziły od filii lokalnej w Karlsruhe, dzięki energicznemu poparciu „Wszechniemieckiego Związku". (To starszy brat towarzystwa hakatystów.) Także Szczecin w tym względzie się odznaczył.

W dyskusyi, jaka się wywiązała nad sprawozdaniami, radził znany agitator towarzystwa, rektor Keller z Międzychodu, zakładać w Poznańskiem jak największej ilości pensyonatów dla domów sierot, aby pozyskać w ten sposób liczny materyał niemieckich uczniów rzemieślniczych. Prof Meyer z Berlina radził agitatorom towarzystwa, aby w swych podróżach udawali się w pierwszym rzędzie do tych z wyższych warstw społecznych, gdyż doświadczenie uczy, że właśnie ci ludzie są w takich razach bardzo gorliwi.

Przy wnioskach uchwalono naprzód skreślić w § 2 ustaw słowa: „Towarzystwo posiada chwilowo 50.000 marek gotówki". Długo następnie radzono nad dalszym wnioskiem, żeby składkę roczną podnieść z 1 na 4 marki. Prawie wszyscy mówcy dowodzili, że wschodnie prowincye należy w tym względzie inaczej traktować, aniżeli zachodnie. W polskich stronach należy składkę utrzymać w dotychczasowej wysokości 1 mr., ponieważ „*in den Kampfprovinzen*" chodzi głównie o pozyskanie jak największej liczby członków. Zgodzono się ostatecznie na wniosek adwokata Wagnera z Berlina, żeby składka roczna wynosiła co najmniej 3 marki. Filiom lokalnym wolno jednak w porozumieniu z zarządem głównym inaczej unormować składkę roczną.

Wielką większością przyjęto wreszcie wniosek filii poczdamskiej, żeby firma towarzystwa brzmiała odtąd krótko: „*Deutscher Ostmarkenverein.*" Ustępujących członków zarządu wybrano przez aklamacyę ponownie, a nadto na wniosek zarządu wybrano do wydziału towarzystwa cały szereg członków, szczególnie „zasłużonych".

Przy wolnych wnioskach mówił radca regencyjny Andresen z Frankfurtu nad Odrą (pan ten zaprawił się w hakatystycznej robocie za swego pobytu w Poznaniu) o konieczności uprawiania przez hakatystów energiczniejszej polityki germanizacyjnej i kolonizacyjnej. Zalecał urządzenie we wszystkich filiach lokalnych w Rzeszy miejsc wywiadowczych i wyłożenie planów kolonizacyjnych dla informowania chłopów niemieckich, chcących się osiedlić w polskich dzielnicach. Powiększone przez państwo środki wystarczą w tym kierunku zupełnie, które należy dobrze wyzyskać na granicach walk w Szlezwigu i na wschodnich kresach. Pan Andresen ofiaruje się w swej hakatystycznej gorliwości sam sporządzić plany kolonizacyjne na grunta, jakie ewentualnie zakupione będą przez towarzystwo.

Wniosek jego przekazano pod rozwagę zarządowi. Radca sądu nadziemiańskiego(!) Lindenberg z Kościerzyny zalecał zakładanie tanich spółek kredytowych, w których chłop niemiecki mógłby pożyczać pieniądze po 3 procent, to go dopiero uczyni odpornym w walce przeciw Polakom.

Na zakończenie nie brakło i komedyi. Wystąpił jakiś „uciskany" przez Polaków nauczyciel Pose z Ujścia i wymyślał, co się zmieści, na niegodny ucisk, jakiego niemieccy mieszkańcy doznają ze strony Polaków przy pomocy duchowieństwa! Udało się Polakom dzięki tej pomocy „wygryść" *(wegzugrauben)* jednego niemieckiego nauczyciela, a i drugiemu usiłuje się obrzydzić stanowisko zapomocą „najniegodziwszych oszczerstw".

Biedna niemczyzna wogóle, biedna niemczyzna w Ujściu, biedny pan Pose! Co za straszni ciemięzcy ci Polacy! Hakatyści muszą walczyć z uciskiem polskim!!

Poświęcenie szkoły ludowej w Św. Stanisławie.

(Korespondencya „Nowej Reformy".)

Halicz, 11 maja.

W dniu 7 maja b. m. odbyło się poświęcenie nowego budynku szkolnego, wystawionego kosztem Towarzystwa „Szkoły ludowej" Koła pań w Stanisławowie. Szkołę zbudowano w gminie polskiej „Św. Stanisław" pod Haliczem. Na uroczystość tę przyjechał cały wydział Koła pań ze Stanisławowa, delegatka głównego zarządu p. Wiśniewska z Krakowa, inspektor szkolny p. Stanisław Kostecki, delegat Rady powiatowej p. Cetwiński, burmistrz miasta Halicza p. Sawicki, a nadto wzięło udział wiele gości ze Stanisławowa i z Halicza.

Uroczystość rozpoczęła się solennem nabożeństwem w kościele OO. Karmelitów, które celebrował ks. kanonik Turkiewicz z Halicza, w asystencyi księży Karmelitów. Podczas mszy św. śpiewała młodzież szkolna pieśni kościelne, których wyuczyła się w krótkim stosunkowo czasie, bo zaledwie kilkutygodniowym, w miejscowej szkółce, pozostającej od 1 marca b. r. pod kierownictwem nauczycielki-zakonnicy ze zgromadzenia „Maryi".

Po nabożeństwie odbyło się poświęcenie budynku szkolnego, poczem w przystrojonej na tę uroczystość sali przemówiła prezesowa Koła pań ze Stanisławowa, p. Wilhelmina Nemetzowa, do zgromadzonej licznie publiczności miejscowej i dziatwy szkolnej, kreśląc w swej przemowie cele Towarzystwa i jego zadanie, a nawiązując do słów Adama Mickiewicza, którego nazwę nosi szkoła: „Przez oświatę do wolności", zachęcała do otoczenia szkoły troskliwą opieką. W końcu oddała budynek Tow. „Szkoły ludowej" w ręce obecnej delegatki.

Następnie w imieniu Rady szkolnej okręgowej przemówił p. Stanisław Kostecki, inspektor szkół, dziękując Towarzystwu za ułatwienie władzom w organizacyi szkoły ludowej w Św. Stanisławie przez wystawienie wspaniałego budynku i zachęcając mieszkańców i młodzież do korzystania z dobrodziejstwa oświaty. Delegatka, p. Wiśniewska, podziękowała wszystkim obecnym za wspieranie Towarzystwa i w pełnej polotu przemowie wskazała na szczytne cele Towarzystwa; podniosła też główne zasługi p. Ksawery Mroczkowskiej ze Stanisławowa, której niezmordowanej i pełnej poświęcenia pracy zawdzięczać należy wystawienie tego budynku. To też na wniosek p. Wiśniewskiej postanowiono podziękować telegraficznie nieobecnej z powodu słabości p. Mroczkowskiej za jej ofiarność.

W końcu odbyło się skromne przyjęcie gości i mieszkańców. Na wspólnej pogadance spędzono nader przyjemnie kilka chwil w tej uroczej miejscowości, której Towarzystwo „Szkoły ludowej" zapewniło narodowy rozwój dało jej polskim mieszkańcom bowiem tak silną ostoję, że opierając się o swoją szkołę, oprą się także i żywiołowym zalewom. Mieszkańcy ze łzami w oczach żegnali gości i polecali się ich opiece i pamięci, wołając za nimi: „Niech żyją nam!"

KRONIKA.

Kraków, 12 maja

Z przed lat pięćdziesięciu. Prezydyum krajowe wydało odezwę do naczelników obwodowych tłómacząc im powody wkroczenia wojsk rosyjskich w granice Austryi. Powiedziano w niej: „Przez niespodziewany obrót wypadków w sąsiednim królestwie węgierskim, ujrzał się rząd nasz spowodowanym, dla prędszego uśmierzenia rokoszu i rozszerzającego się rozprężenia wszelkiego towarzyskiego porządku(!) wyjednać pomoc wojskową u J. C. M. N. C Rosyi...", dalej zaś: „Jednakże nie brakuie takich, którzy o celu i przeznaczeniu zbrojnej pomocy rosyjskiej w interesie stronnictwa anarchicznego *(sic!)* fałszywe wieści rozszerzać usiłują i zamiarem byćby mogło wpływać w tym szkodliwym kierunku szczególniej na lud wiejski". Poczem następuje pouczenie, jak mają sobie w podobnych wypadkach postąpić naczelnicy obwodowi.

Czas, z dnia 12 maja, podaje wykaz sił wojsk rewolucyjnych węgierskich. Dowiadujemy się z niego, że około 25.000 ludzi z armii regularnej austryackiej, a zatem 8 pułków huzarów, przeszło na stronę rewolucyi.

Z Drezna donoszą o zakończeniu walki z rewolucyą, poczem Prusacy, którzy ją stłumili, dopuszczali się strasznych okrucieństw, wrzucali np. do Elby schwytanych powstańców.

Indépendence Belge donosi o porażce pod murami Rzymu korpusu francuskiego pod wodzą gen. Oudinot'a, który przez republikę francuską wysłany został, aby interweniować na korzyść Piusa IX., przebywającego w neapolitańskiej twierdzy Gaëto

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się w poniedziałek o godz. 5 po południu.

Sprawy miejskie. We środę dnia 10 b. m. obradowały w magistracie aż trzy sekcye.

I tak: sekcya skarbowa pod przewodnictwem hr. Andrzeja Potockiego powzięła następujące uchwały: 1) Rada miasta uchwali przedłożony projekt instrukcyi służbowej *a)* dla głównej kasy miejskiej, *b)* miejskiego wydziału obrachunkowego; 2) termin wejścia w życie nowych instrukcyj oznaczy sekcya skarbowa; 3) z chwilą wprowadzenia w życie nowych przepisów tracą moc obowiązującą dotychczasowe instrukcye. — W końcu sekcya skarbowa postanowiła z całą stanowczością zwrócić się do sekcyi ekonomicznej z przedłożeniem, że zachodzi gwałtowna potrzeba przebudowy magistratu, tak, by w nowych pawilonach mogły znaleść pomieszczenie kasa i wydział obrachunkowy, od tego bowiem pomieszczenia zależeć będzie w pierwszym rzędzie termin wprowadzenia w życie nowych, już uchwalonych instrukcyj.

Sekcya ekonomiczna, która obradowała pod przewodnictwem p. J. Rottera, po uchwaleniu całego szeregu drobnych spraw administracyjnych, postanowiła wydzierżawić na łąkach i polach miejskich w Dąbiu zbiór trawy na rok bieżący; następnie przyjęła ofertę gminy Podgórza na dostawę kamienia brukowego i budowlanego na potrzeby miasta, przyjęła ofertę p. Karola Wałkowińskiego na roboty lin drucianych i wszelkich potrzeb z tego zakresu; dalej sekcya uchwaliła zakupić od Mojżesza i Siszli Peygertów połowę realności pod L. 118 dzielnica VIII, potrzebną pod rozszerzenie nowego placu na Kazimierzu. Uchwaliła także sekcya przedstawić Radzie miejskiej wniosek udzielenia Towarzystwu przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie pozwolenia zaciągnięcia pożyczki przed prawami gminy na grunt, darowany Towarzystwu, leżący przy placu Szczepańskim, a służący pod budowę nowego gmachu.

Komisya statutowa Rady miejskiej odbyła poufną naradę w sprawie ordynacyi statutu miejskiego. Przedstawiono kilkanaście paragrafów i postanowiono zbierać się jaknajczęściej, by piekącą tę sprawę dla ogółu mieszkańców raz już nareszcie załatwić.

Poświęcenie sztandaru „Przytuliska" uczestników powstania z r. 1863/4, które odbyć się miało w niedzielę 14 b. m., z powodu okoliczności niezależnych od wydziału, odłożone zostało na pierwszy dzień Zielonych Świąt, niedzielę d. 21 b. m.

Koło nauczycieli szkół wyższych odbędzie jutro dnia 13 maja o godzinie 6 wieczorem posiedzenie w *Collegium novum*. Porządek dzienny: 1) Dyskusya nad porządkiem XV. Walnego zgromadzenia Tow. naucz. szkół wyższych. 1) Wybór delegatów na to zgromadzenie. 3) Wnioski członków.

Zakończenie roku szkolnego w uzupełniających szkołach przemysłowych w Krakowie odbędzie się dnia 14 b. m., tj. w niedzielę o godz. 10 rano. Akt ten poprzedzi nabożeństwo w kościele ks. Pijarów o godz. 9 rano.

Magistrat wzywa majstrów i pracodawców miejscowych o jak najliczniejszy udział w tej uroczystości.

„Koło artystek polskich" w Krakowie urządza, jak to już donosiliśmy — wystawę sztuki i sztuki stosowanej. Wystawa odbędzie się w czerwcu w salach Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach. Dotąd zebrano około 100 obrazów pędzla artystek polskich z Krakowa, Warszawy, Lwowa, Wiednia, Monachium, Amsterdamu i Paryża.

Akademia umiejętności ogłosiła konkurs im. ks. Adama Jakubowskiego na temat: „O hodowli drzew i krzewów owocowych w ogródkach małych gospodarstw", z terminem do 31 grudnia 1900 i z wyznaczeniem nagrody 700 złr., która może być rozdzieloną na dwie po 450 złr. i 250 złr.

Ma to być książka praktyczna, przeznaczona dla właścicieli mniejszych posiadłości. Powinna podać najracyonalniejsze z tego względu sposoby rozmnażania, szczepienia (w najogólniejszem tego słowa znaczeniu) i hodowania drzew oraz krzewów owocowych. Ma zawierać wybór tych odmian każdego gatunku, które wogóle w naszym klimacie są naj odpowiedniejszemi dla mniejszego właściciela i które stosownie do różnej gleby sadu można hodować. Wreszcie ma wskazać wymagania handlu owocowego.

Wogóle rzecz powinna być ułożona przejrzyście, napisana jasno i zwięźle, a z teoryi i terminologii ma uwzględnić tylko to, co do zrozumienia treści jest koniecznie potrzebnem. Autor pracy, odznaczonej nagrodą, otrzyma nagrodę po wydrukowaniu pracy i złożeniu 50 egzemplarzy w biurze Akademii.

Dr Władysław Ratuld, nasz rodak, nadworny lekarz szacha perskiego, bawi obecnie w przejeździe w naszem mieście. Dr Ratuld był uczniem i asystentem słynnego okulisty, dra Gałęzowskiego, w Paryżu, i za jego rekomendacyą wezwany został do Teheranu, gdzie świetnie wywiązał się z swej misyi, przyczyniając się w znacznej mierze do postawienia medycyny i urządzenia szpitali w Persyi na sposób europejski. Za zasługi te rodak nasz otrzymał od szacha perskiego bardzo wysokie odznaczenia, jakie rzadko dostają się tam w udziale europejczykowi. Obecnie dr Ratuld jedzie do Paryża, gdzie zamierza osiąść stale, jako okulista.

W „oddziale Tow. ludoznawczego" dnia 7 bm. podał p. Wałach opis wilii w okolicznych wsiach Krakowa: Woli Duchackiej, Mogile i innych. Przytem porównywał wilię ludu polskiego z wilią innych ludów europejskich. W dyskusyi, która się potem wywiązała, wyjaśniał prof. Baudouin de Courtenay niektóre pierwiastki aryjskie i germańskie. Nadto zabierali głos pp. Stopka, Jakóbiec, Magiera.

Zmarli. Marya z Basslerów Johnowa, żona Hugona, właściciela browaru, zmarła wczoraj w Krakowie, przeżywszy lat 45. Pogrzeb odbędzie się jutro w sobotę o godz. 4 po południu.

Wiadomości policyjne. Ubiegłe dwa dni niepozwoliły zupełnie nieczynnie pozostawać władzom i funkcyonaryuszom policyi. Na inspekcyi policyi zameldowano kilka kradzieży dokonanych w więcej lub mniej śmiały sposób, między któremi zaznacza się kradzież kwoty 40 złr. popełniona w mieszkaniu p. Mieczysława Bażana, urzędnika Tow. Ubezpieczeń, oraz okradzenie Józefa Bergera, służącego przy bóżnicy, któremu nieznajomy sprawca zabrał zamknięty kuferek mieszczący obok dwóch książeczek Kasy oszczędności łącznie na kwotę 80 złr., kilka tak cennych przedmiotów, jak kapelusz wartający podług orzeczeń skarżącego aż 25 ct. i trzy pugilaresy skórzane mogące kosztować razem może 10 a może 12 ct. Poszkodowany Józef Berger, typ fizyczny Jojny Firułkesa, podejrzywa o tę kradzież jakiegoś 40-letniego izraelitę, nieznanego mu jednak ani z nazwiska ani z miejsca zamieszkania.

Zgłosił się także na policyę niejaki Adam Burzawa, gospodarz z Lutoszycy w powiecie miechowskim, któremu w czasie odpustu na Skałce chłopiec zaginął i do tej pory nie został odnaleziony. Chłopiec, któremu na imię Stanisław, o twarzy okrągłej, oczach siwych, blond włosach, ubrany był w czarny kapelusz, stary czarny surdut, siwe perkalowe spodnie i stare buty. Stroskany ojciec dokłada wszelkich starań celem odnalezienia jedynaka

W końcu, w zamiarze samobójczym, skoczyła wczoraj z mostu podgórskiego do Wisły niejaka Jadwiga Świat, wdowa, wyrobnica. Uratowana i odprowadzona do aresztów policyjnych dla złożenia zeznań, oświadczyła, że miłosne zapędy pewnego młodego człowieka, który koniecznie chciał się z nią żenić, a któremu ona nie sprzyja, skłoniły ją do myśli opuszczenia tego znikomego świata. Na policyi jednak wyperswadowano Jadwidze Świat te czarne zapatrywania, tak, że jest nadzieja iż drugi raz nie będzie próbować tego rozpaczliwego kroku.

Reklamacye. Otrzymaliśmy sporo listów z reklamacyami o Nr *Nowej Reformy* za wtorek. Donosimy tedy, że dziennik nasz nie wyszedł w poniedziałek z powodu uroczystego święta św. Stanisława, święconego w W. Ks. Krakowskiem.

Drugi występ pani Siemaszkowej w Warszawie odbył się onegdaj w sztuce Zalewskiego „Przed ślubem" i wielkiem cieszył się powodzeniem.

P. Siennicka wyjechała do Warszawy i — jak donosi *Kuryer Polski* — wystąpić ma w przyszłym tygodniu na deskach teatru „Rozmaitości".

P. Wład. Lewinger, znany skrzypek, mieszkający obecnie w Lipsku, koncertował z powodzeniem w Sztutgardzie.

„Macierz polska" we Lwowie odbyła we środę Walne zebranie swych członków. Przewodniczył marszałek Badeni. Rok ubiegły był najpomyślniejszym od czasu istnienia „Macierzy", sprzedano bowiem około 60.000 egzemplarzy wydawnictwa „Macierzy", za sumę około 10.000 złr.; rozdano 125 tysięcy dzieł Mickiewicza i o życiu jego między lud. Na liczbę tę złożyło się 80.000 egzemplarzy *Pana Tadeusza*, dalej inne dzieła Mickiewicza, zastosowane do popularnych celów w liczbie 15.000 i o życiu i pismach Mickiewicza 15.000. Popularna Encyklopedya, wydana przez „Macierz", rozeszła się także w kilku tysiącach egzemplarzy. Po wyczerpaniu pierwszego nakładu, przygotowuje się drugi. — Sprawozdanie przyjęli zebrani do wiadomości, uchwalili zamknięcie rachunków i preliminarz na rok następny i omawiali program wydawnictw, mających się przeprowadzić w roku bieżącym.

Nagłą śmiercią zmarł onegdaj we Lwowie właściciel znanego biura spedycyjnego i składu węgli „pod kraterem" Karol Tuszyński. Ś. p. Tuszyński udał się około godz. 5 popołudniu do fryzyera, gdzie przeczytał telegram zbiegłego Krattera do adwokata dr. Plodera. Bezczelna treść tej depeszy w wysokim stopniu zirytowała p. Tuszyńskiego, który należał do najżarliwszych nieprzyjaciół eks adwokata lwowskiego, z powodu szykan, na jakie go Kratter w swoim czasie naraził. Po wyjściu od fryzyera, uczuł się nagle słabym, zerwał więc na ulicy kołnierzyk i zawołał: „Biegnijcie po lekarza, żeby mi krew puścił." Zanim lekarz przybył — Tuszyński padł na chodnik tuż przed swem biurem przy ul. Akademickiej i życie zakończył.

Nowy urząd pocztowy powstaje z dniem 16 b. m. w Niegowcach, powiat Kałusz.

„Spółka wydawnicza kompozytorów polskich" powstaje we Lwowie. Wkrótce zwołanem będzie zebranie członków, celem uchwalenia statutu Towarzystwa, które będzie zyski swe obracać na wydawanie większych kompozycyj muzycznych.

Demonstracye proletaryatu we Lwowie. — W sprawie trzydziestosześciogodzinnego spoczynku niedzielnego odbyło się wczoraj w hali muzycznej na placu powystawowym zgromodzenie robotnicze pod przewodnictwem p. Zarańskiego. W gromadzeniu wzięło udział około 500 osób.

Sprawę odpoczynku niedzielnego referował dr. Hankiewicz, wykazując w dłuższem, po rusku wygłoszonem przemówieniu, że żądanie odpoczynku niedzielnego jest tylko jednym, a nie jedynym postulatem stronnictwa socyalno-demokratycznego, jest tylko jednem ogniwem w łańcuchu ustaw ochronnych, które dla ochrony stanu robotniczego jak najprędzej wydane być powinny. Inaczej pojmują spoczynek niedzielny inne stronnictwa i dlatego też partya socyalno demokratyczna, której chodzi o wywalczenie robotnikom należnego stanowiska w rozwoju społecznym i kulturalnym, nic z niemi nie chce mieć wspólnego.

Z kolei referował poseł Kozakiewicz następny punkt porządku dziennego, t. j. „Chrześcijański socyalizm — a socyalna demokracya".

Po zgromadzeniu miał się odbyć pochód pryncypalnemi ulicami miasta, którego jednak zaniechano ze względu na deszcz, który wczoraj przez cały prawie ranek z małemi padał przerwami.

Stanisławów, 10 maja. (Koresp. *N. Reformy*). Obchód rocznicy konstytucyi 3 maja w mieście naszem nie wypadł w tym roku tak świetnie, jak w inne lata. Przyczyną tego stał się przedewszystkiem deszcz, który popsuł poranny program. Pochód delegacyj Stowarzyszeń, korporacyj i cechów z placu Mickiewicza do farnego kościoła, był więcej, niż skromny, a niektóre delegacye wystąpiły w bardzo szczupłym komplecie. Wieczór w teatrze także nie zgromadził licznej publiczności Przypisać to należy pewnego rodzaju szablonowości obchodów narodowych. Zazwyczaj, nietylko u nas, ale wszędzie w kraju, ogranicza się ta uroczystość na jakimś mniej lub więcej udałym wykładzie lub odczycie, popisie rozmaitych sił wokalno-deklamacyjnych. Należałoby pomyśleć o zmianie tych programów, a przedewszystkiem obeznać masy ze znaczeniem uroczystości przez rozszerzenie drukiem treści zasadniczej święconej daty historycznej. A zatem w tym wypadku np. wydać tekst konstytucyi 3 maja w tysiącach egzemplarzy i rozpowszechnić go pomiędzy publicznością. U nas różniła się uroczystość ostatnia od innych tem, że oprócz przemówienia, deklamacyi, fortepianu i śpiewu było i przedstawienie amatorskie. Wybrano sztukę bardzo odpowiednią, bo „Jana Kilińskiego". Odegrano jej III akt, ku powszechnemu zadowoleniu.

W ten sam dzień „uniwersytet ludowy" urządził tu popołudniu wykład na temat „Ostatnie lata dziejów Rzeczypospolitej polskiej". Prelegentem był dr. K. Górzycki ze Lwowa, którego publiczność tutejsza przyjęła bardzo życzliwie.

O rozruchach w Borysławiu donoszą do *Kuryera Lwowskiego*, że wynikły one z powodu braku pracy, bez której znalazło się bardzo wielu robotników. Zawiązano tam komitet ratunkowy, którego zadaniem będzie dostarczyć robotnikom zatrudnienia poza Borysławiem. Podczas rozpraw nad tą kwestyą wyraził się dyrektor kopalń Laenderbanku p. Szumski, iż wszelkie środki zaradcze są zbyteczne, gdyż braku roboty niema i że on sam może kilkuset robotników zatrudnić. Opinia ta dotarła do sfer robotniczych, które też zaraz jawiły się około godziny 7 rano przed kopalnią Laenderbanku, żądając pracy. Przybyło ich przeszło stu. Pokaźna cyfra robotników przeraziła dyrektora, kazał więc na ratunek wezwać swoich robotników, którzy w zapale rozpoczęli kanonadę kamieniami. Zaczepiona strona odpowiedziała tą samą bronią. Ofiarą padło kilka szyb. Aresztowano 11 robotników. Równocześnie zarekwirowano żandarmeryę z sąsiednich posterunków. Wzburzenie z powodu tego ogromne, tem większe, że straszna panuje nędza wśród robotników w Borysławiu.

Powodzie. Płynąca przez miasto Wiedeń mała rzeczka Wiedenka podczas krótkotrwałej powodzi wyrządziła w robotach regulacyjnych szkodę, wynoszącą około 80.000 złr. Pod Oedenburgiem w okolicy Kis Marton wylała rzeka Wulka. W Czechach panują prawie w całym kraju ciągłe deszcze, skutkiem czego stan wody we wszystkich rzekach i potokach jest wysoki, dotychczas atoli nie grozi jeszcze poważne niebezpieczeństwo powodzi.

Związek zagraniczny socyalistów polskich w Londynie pisze nam:

Upraszamy o łaskawe zamieszczenie w *N. Ref.* kilku słów sprostowania, odnośnie do bezsensownych elukubracyj *Neu Freie Presse* o rzekomych stosunkach pp. Nowodworskiego, Lewenthala i Olszewskiego z socyalistami.

1) W Londynie (tak samo jak i gdzieindziej) nie wychodzi żadne pismo, nazywające się *Robotnik* a więc nie istnieje i drukarnia tego pisma.

2) *Robotnik* jest organem polskiej partyi socyalistycznej zaboru rosyjskiego, wychodzącym od 5 lat w Warszawie z tajnej drukarni.

3) Robotnicy w Juzówce i w fabryce porcelany Kuźniecowa są Rosyanami, więc broszur drukowanych w polskiej drukarni nie mogliby czytać.

4) Trepow jest oberpolicmajstrem w Moskwie, więc ani z Warszawą, ani z Juzówką (gub. Jekaterynosławska, na południu Rosyi) żadnych stosunków nie ma.

5) Szef wydziału policyjnego Swetiańskij nigdy nie istniał.

6) Żaden tajny memoryał ks. Imeretyńskiego w sprawie ruchu socyalistycznego w Polsce w *Robotniku* drukowany nie był i partya nasza o jego istnieniu nic nie wie.

Wszystko to charakteryzuje dostatecznie wiarogodność *N. F. Presse*, ażeby potrzeba było jeszcze zbijać bezmyślną kaczkę dziennikarską o stosunku redakcyi *Kuryera Warszawskiego* z socyalistami.

Angielska eskadra, składająca się z 18 okrętów wojennych stanie dnia 30 maja na kotwicy w porcie wojennym Rieki i zabawi tam 3 dni.

Admirał Possiet, rosyjski były minister komunikacyj i członek Rady państwa, który zmarł przed paru dniami, pochodził ze starej, szlacheckiej rodziny francuskiej, której przodkowie przenieśli się do Rosyi za panowania Ludwika XIV. Gdy w r. 1857 admirał Putiatin otrzymał polecenie zawarcia traktatu handlowego z Japonią, admirał Possiet udał się z nim w podróż na fregacie „Pallada". Po powrocie z Japonii otrzymał nominacyę na wychowawcę w. ks. Aleksego Aleksandrowicza. W roku 1871 na fregacie „Swietlana" odbył podróż do Ameryki, Kanady, Chin, Japonii i Syberyi. W roku 1874 admirał Possiet objął godność ministra komunikacyj. W czasie jego urzędowania zbudowano w Rosyi wiorst 9.085 kolei.

Straszny dramat rodzinny rozegrał się w Neapolu, w domu deputowanego Savelli'ego, brata byłego ministra. Savelli ma trzech synów, z których dwaj starsi sprawiali rodzicom ciągłe zmartwienia. Rodzice tem więcej kochali trzeciego. Wiedzeni zazdrością, starsi bracia postanowili zamordować najmłodszego i rzucili się na niego z brzytwą w ręku. Na krzyk ofiary, przybiegli rodzice, na których wyrodni synowie podnieśli również rękę. Dopiero policya zdołała rozbroić młodych zbrodniarzy.

Marek Twain, sławny humorysta amerykański, wmięszał się do śledztwa sądowego w sprawie zbrodni seksualnej, popełnionej na pięcioletniej Mizzi Winter w Wiedniu. U podejrzanego o tę zbrodnię i uwięzionego Kopetzky'ego znaleziono list, na którym były krwawe ślady palców. Otóż policya wiedeńska radaby skonstatować, czy to są ślady palców ręki Kopetzky'ego. W tych dniach pewien Wiedeńczyk otrzymał od Marka Twaina następujący list: „Szanowny panie! Czy ślady na liście, znalezionym u Kopetzky'ego są wyraźnie i ostro zarysowane? Należałoby za pomocą systemu „upartego Wilsona" stwierdzić, czy ślady te pochodzą od ręki Kopetzky'ego, czy też nie, gdyż nie ulega wątpliwości, że nie ma na świecie dwóch odbić rąk, zupełnie do siebie podobnych."

Któż to jest ten „uparty Wilson"? To bohater powieści M. Twaina, która wyszła pod tym tytułem i należy obecnie do ulubionej w Ameryce lektury. Przerobiono ją nawet na melodramat, który w Nowym Jorku cieszy się olbrzymiem powodzeniem. Obecnie każdy Jankes uważa za święty obowiązek widzieć na scenie owego pana, nazywającego się: Pudd'nhead Wilson.

W powieści Twaina ów Wilson, adwokat z zawodu, za pomocą odcisku dłoni wyjaśnił zawiłą sprawę identyczności osoby bohatera romansu i przyczynił się do koniecznego w powieściopisarstwie angielskiem tryumfu cnoty nad występkiem. Czy system tego pomysłowego adwokata przyda się na co policyi wiedeńskiej, nie naszą rzeczą sądzić, ale prasa wiedeńska rozpisuje się szeroko o tym najnowszym objawie genialności amerykańskiego humorysty.

Mianowania. Cesarz nadał oficyałowi kancelaryjnemu w Rzeszowie, Henrykowi Mazarakiemu, tytuł i charakter dyrektora kancelaryi I kl. z powodu przeniesienia go w stan spoczynku.

Minister sprawiedliwości zamianował rewidenta rachunkowego przy wyższym sądzie kraj. we Lwowie, Jana Weymanna, radcą rachunkowym.

Minister sprawiedliwości zamianował naczelnika kancelaryi w Nowym Sączu Romana Turditschka dyrektorem kanc. II kl.

Przeniesienia. Minister kolei żelaznych przeniósł inżynierów adjunktów: Markusa Schmetscha, Adama Mińskiego i Michała Gamotę z kierownictwa budowy kolei Lwów II dla wschodnio galicyjskich kolei lokalnych do ekspozytury dla trasy kolei Lwów-

Sambor we Lwowie, oraz oficyała Ferdynanda Schneidera, kasyera stacyjnego przy urzędzie ruchu w Kołomyi, do dyrekcyi kolei państwowych w Stanisławowie, przydzielając go zarazem do oddziału dla kontroli dochodów.

Minister sprawiedliwości przeniósł starszego radcę rachunkowego i naczelnika departamentu rachunkowego przy wyższym sądzie krajowym w Krakowie Mikołaja-Macielińskiego, w takim samym charakterze do Lwowa.

Licytacye. W celu oddania w przedsiębiorstwo dostawy szutru na gościńce państwowe w bialskim okręgu budowniczym w latach 1900, 1901 i 1902 odbędzie się dnia 30 maja b. r. w starostwie w Biały licytacya ofertowa.

Składki. Na szkołę polską w Biały złożyli: uczniowie gimnazyum w Jaśle 25 złr. 25 ct. (dochód ze sprzedaży kokardek dnia 3 maja); dr. Wilhelm Knauer z Radłowa 2 złr. 50 ct., zebrane na imieninach Stanisława; Stanisław Wodziński z Leżajska 5 złr., zebrane na przyjęciu u trójki słowiańskich wdowców.

Na gimnazyum polskie w Cieszynie złożyli pp.: dr. W. Knauer z Radłowa 15 złr. 50 ct., zebrane w kasynie w rocznicę 3 maja; dr. Lewkowicz z Krakowa 5 złr. (wygrany zakład).

Jako podatek narodowy złożyli pp.: Mieczysław Wilczek na na szkołę polską w Biały 2 złr. 50 ct., zebrane od kolegów i znajomych; Jałbrzykowska na szkołę polską w Biały 1 złr. i na gimnazyum polskie w Cieszynie 1 złr.

Z kalendarza. W piątek 12 maja: Nereusza i Pankracego; w sobotę 13 maja: Hilarego b. i Serwacego m. w niedzielę 14 maja: *N. P. M. Łaskawej* i Bonifacego.

Wschód słońca w sobotę 13 maja, o godz. 3 m. 57, zachód o godz. 7 m. 14. Długość dnia g. 15 m. 17.

Z krak. obserwatoryum. Dnia 11 maja rano deszcz, później pochmurno; termometr od 12,4 doszedł do 20,0 C. Barometr podnosi się zwolna.

Dnia 12 maja o godzinie 7 rano stan barometru był 736,7 mm., termometru +12,1° C. Wiatr zachodni.

Repertoar teatru miejskiego.

W sobotę 13 maja: „Sztygar", operetka w 3 aktach Zellera, z pp. Bohuss (Hrabianka), Kliszewską (Nelly), Boguckim (Sztygar), Malawskim (Roderyk) i Myszkowskim (Zwack).

W niedzielę 14 maja po południu ceny zniżone „Palestrant", operetka w 4 aktach Millöckera. (Tańce: Akt I Krakowiak, akt III Mazur).

Wieczorem: „Grochowy wieniec", komedya w 4 aktach Małeckiego.

W poniedziałek 15 maja: „Orfeusz w piekle", operetka w 4 aktach Offenbacha.

We wtorek 16 maja: Przedostatnie przedstawienie „Opowieści Hoffmana", op. fantastyczno komiczna Offenbacha.

We środę 17 maja: Ostatnie pożegnalne przedstawienie: „Gejsza", operetka w 3 aktach S. Jonesa.

Sprawy sądowe.

(Hrabia Andrzej Potocki skazany na zwrot złr. 150.000).

Dzienniki lwowskie rozpisują się o nadzwyczaj charakterystycznym procesie hr. Andrzeja Potockiego, ordynata krzeszowickiego. Sprawa cała przedstawia się w świetle przedmiotowem, jak następuje:

Przed trzydziestu blisko laty wydzierżawił nieżyjący dziś już Leonard Bielecki, dobra Mędrzechów u hr. Adama Potockiego, ojca Andrzeja hr. Potockiego i tytułem kaucyi dzierżawnej złożył około 20 sztuk losów kredytowych ogólnej wartości trzy tysiące złr. Po śmierci Bieleckiego, która nastąpiła kilkanaście lat później, rozwiązał się stosunek dzierżawcy, kaucyę jednak zatrzymano aż do wyrównania rachunku dzierżawnego, z którego, według obliczeń skarbu krzeszowickiego, należało się hr. A. Potockim około 10.000 złr. Ponieważ dług ów nie mógł być od razu spłacony, przeto kaucya pozostawała dalej u hr. Potockich i z Adama przeszła na jego najstarszego syna Artura, i po śmierci tego ostatniego na brata jego Andrzeja hr. Potockiego.

Tymczasem w roku 1890 jeden z powyższych losów kaucyjnych wyciągnięty został z główną wygraną 150.000 złr. Spadkobiercy ś. p. Bieleckiego nie mieli o tem najmniejszej wiadomości, gdy tymczasem hr. Potocki zaraz w dwa miesiące po wylosowaniu podjął wygraną i najspokojniej używał jej, nie troszcząc się wcale o spadkobierców, ludzi, żyjących z ciężkiej pracy rąk własnych, którzy nawet własnych dzieci nie mieli za co utrzymać. I tak n. p. znajdował się między nimi jeden, który z 50 złr. miesięcznej płacy utrzymywać musiał chorą żonę i siedmioro dzieci.

Wreszcie jeden ze spadkobierców przypadkowo dowiedział się o wygranej. Udali się więc do hr. Potockiego wszyscy z pokorną prośbą, aby wrócił, co im się słusznie należy, ale bezskutecznie. Zwrócono się więc na drogę sądową. Sąd krajowy w Krakowie przyznał wyrokiem pewną część sumy hr. Potockiemu, a resztę kazał mu wypłacić spadkobiercom, którzy nawet i na taki wyrok gotowi byli się zgodzić. Hr. Potocki jednak czuł się nim pokrzywdzony, poszedł do drugiej instancyi i przegrał sprawę zupełnie, tak samo i w trzeciej instancyi i musiał zapłacić całą sumę 143.698 złr. w styczniu bieżącego roku.

Gdy przyszło do ostatecznego obrachunku, przy obliczaniu odsetek z długu ś. p. Bieleckiego, przy którego odciąganiu obliczano procenta z ścisłą dokładnością, nie chciał hr. Andrzej Potocki zwrócić odsetek, które przez półtora roku, t. j. od dnia podjęcia sumy do dnia pozwu hr. Potocki pobierał. Z tego i z innych jeszcze tytułów powstały różnice w kwocie przeszło 10 000 złr. Zastępca prawny spadkobierców ś. p. Bieleckiego, nie chcąc procesu, który i tak trwał 7 lat, przedłużać, zgodził się na obliczenia pełnomocnika hr. Potockiego i dał mu absolutoryum z rachunków. Spadkobiercy atoli, których jest znaczna liczba, a dla których 10.000 złr. znaczy wiele, pozwali hr. Andrzeja Potockiego na polubowny sąd obywatelski. Hrabia Andrzej Potocki nie przystał jednak na sąd polubowny i zostawił sprawę własnemu jej biegowi.

Proces imieniem spadkobierców ś. p. Bieleckiego przeciw hr. Andrzejowi Potockiemu prowadził adwokat lwowski dr. Emanuel Roiński.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Z teatru.** Pomimo, że repertoar dni ostatnich przynosi nam same powtórzenia operetek wprowadzonych na scenę w bieżącym tygodniu, cieszy się trupa lwowska niesłabnącem powodzeniem a większa część widowisk odbywa się przy wysprzedanej sali. Charakterystycznym jest faktem, że na przedstawienia operetkowe uczęszcza przeważnie zupełnie odmienna publiczność, nie zaliczająca się wcale do habitués dramatycznego repertoaru. To powodzenie skłoniło też dyrektora Hellera do przedłużenia gościny w Krakowie do 18 b. m. i do wprowadzenia kilku jeszcze niegranych dotąd operetek, w liczbie których „Opowieści Hoffmanna" należeć będą do najodpowiedniej wybranych utworów.

Z repertoaru bieżącego tygodnia zanotować wypada niedzielne popołudniowe przedstawienie melodyjnej i wesołej operetki Herberta „Czarodziej z nad Nilu". Operetkę tę warto zobaczyć aby wysłuchać śpiewu p. Bohuss która w roli Kleopatry rozwija wiele wdzięku i artyzmu a głosem swoim kryje współzawodników. P. Myszkowski jak zawsze roztacza niewyczerpane zasoby humoru w roli czarodzieja Kibaczki a współzawodniczą z nim na tem polu skutecznie p. Lelewicz i p. Kasprowiczowa.

Niektóre z ustępów zbiorowych jak np. kuplety „kwintet o księżycu" lub arya grobowa w akcie ostatnim oddane są z prawdziwym dowcipem a efektowna wystawa w stylu egipskim podnosi zainteresowanie.

Na wzmiankę zasługuje jeszcze trzecie powtórzenie „Gejszy" z p. Dąbrowską w partyi Mimozy. Młoda śpiewaczka, która po raz pierwszy dała się poznać w krakowskim teatrze, zaprezentowała ładne zasoby wokalne, zupełnie wystarczające dla operetki, szkołę staranną i widoczne usiłowania wkroczenia w dziedzinę artystycznego traktowania partyi. Po nabraniu niezbędnej rutyny i śmiałości w grze i ruchach, może młoda adeptka stać się wcale pożądanym dla operetki nabytkiem. Publiczność powitała p. Dąbrowską bardzo życzliwie.

Wczoraj popołudniu przy słabo zapełnionej widowni powtórzono operetkę Suppego „Szatani na ziemi", wieczorem zaś popisywał się dramat krakowski powtórzonym „Królem Learem", w którym rolę błazna odegrał z właściwą sobie intuicyą i artyzmem p. Solski. *W. Pr.*

— **Z teatru letniego.** Fonograf, jako intrygę, wprowadził Bisson do farsy swej p. t: „Kontrolor wagonów sypialnych", którą wczoraj odegrano na scence w Parku krakowskim. Pomysł zabawny, — dziwna jednak rzecz, że autor tak nieszczególnie go wyzyskał. Tylko niektóre sceny okraszone są humorem pociągającym i istotnie rozweselającym, inne są mdłe, a nawet nużące. Jeżeli jednak mimo to farsa obiegła wiele scen i scenek, i bawiła tłumy, zyskując powodzenie, było to widocznie zasługą aktorów, którzy zrozumieli, że tylko w niezmiernie szybkiem tempie gry „Kontrolor" podanym być powinien publiczności. Wczoraj tak nie było, a winą tego nader doryweze przygotowanie farsy, której akcya rwała się co chwilę. Z grających jedynie pani Bieńkowska i p. Czapski zdołali sprostać zadaniu, inni uczynią to zapewne na dalszych przedstawieniach, gdy się lepiej z sobą zgrają. W sztuce wystąpiły panie: Borawska, Brzezińska, Józefowiczowa i Święcka, pp.: Czermański, Prosznowski i Rychter. Niezłą subretką była panna Rawicz. „Kontrolor" pójdzie przez kilka dni z rzędu. *..cz*

— **W teatrze poznańskiem** wystawiono w ostatnim czasie okolicznościową sztukę p. t. „Fryderyk Chopin", która doznała na scenie tamtejszej znacznego powodzenia.

Sztuka ta którą wystawiono bezimiennie, napisaną została przed laty 15 na benefis ś. p. Hoffmanowej przez dwóch ówczesnych artystów sceny krakowskiej pp. Leona Stępowskiego i Jana Arwina Zielińskiego, ale z powodu różnych przeszkód wystawienie jej w Krakowie nie doszło do skutku.

— **„Zdrojowisko"**, organ poświęcony sprawom uzdrowisk i zdrojowisk, rozpoczyna wychodzić, jak w roku przeszłym z nastaniem pory kąpielowej.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie targowe Ogólnego Związku hodowców i handlarzy bydła we Lwowie, ul. Kopernika, 7.

Targ lwowski 10 maja.

Za woły przeciętnej żywej wagi 400—500 kilo płacono po 25—30 ct., za krowy przeciętnej żywej wagi 350—500 kilo płacono po 23—27 ct., za buhaje przeciętnej żywej wagi 400—600 kilo płacono po 24—30 ct.

Ceny mięsa w rzeźni tylne od 43—54 ct., przednie 45—48 cnt. za kilo. Z powodu nieco większego spędu ceny spadły o 1 złr.

Targ wiedeński pierwszej spółki rzeźników 8 maja. Spęd 4371 sztuk wołów opasowych. Płacono za woły galicyjskie prima po 33—36 złr., średnie 29—32 złr., krowy 22—28 złr., buhaje po 27—31 złr. za 100 kilo żywej wagi. Usposobienie niezmienione.

Targ pragski 8 maja. Spęd 712 sztuk. Płacono za woły średnie 31—33 złr., lżejsze 27—30 złr., buhaje 30—34 złr., krowy 27—30 złr. Usposobienie silne.

Targ w Bernie morawskiem 4 maja. Spęd 120 sztuk. Płacono za woły prima 34—35 złr., średnie 30—33 złr. Targ dobry.

Targ wiedeński. (Targowica St. Marx). Dnia 10 b. m. dostarczono 4516 cieląt, 1454 żywych świń, 1414 świń bitych, 328 bitych owiec i 1670 jagniąt. Płacono za kilogram: bitych cieląt po 40 do 46 ct., pierwszej jakości po 48 do 54 ct., przednich po 48 do 54 ct., żywych cieląt po — do — cent., pierwszej jakości po — cent. do — ct., przednich po — ct. do — ct.; świnek po 40 ct. do 50 ct., bitych ciężkich świń 50 ct. do 54 ct., prosiąt od 50 ct. do 60 ct., wyjątkowo po — ct., a bitych owiec od 34 ct. do 42 ct. Jagnięta płacono po 4 złr. do 13 złr. za parę. Tendencya: stała, ceny poszły w górę.

Ostatnie wiadomości.

Jużnyj Kraj zamieszcza następujące ogłoszenie kuratora charkowskiego okręgu naukowego: „Na mocy rozkazu władzy wyższej, niniejszem zawiadamia się pp. studentów wszystkich wyższych zakładów naukowych miasta Charkowa, że do wszystkich studentów, którzy nie zgłosili się w czasie oznaczonym do egzaminów, zastosowane będą naturalne skutki tego niestawienia się, zgodnie z przepisami, obowiązującemi w zakładach naukowych; studenci zaś pierwszych kursów, którzy nie stawili się do egzaminu, bez zasługujących na uwzględnienie przyczyn, będą uwolnieni z tych zakładów, celem zastąpienia ich nowym zastępem słuchaczów, mających wstąpić do zakładów w sierpniu, po ukończeniu kursu średnich zakładów naukowych".

Z Petersburga donoszą, iż na wniosek komitetu kuratoryów pomocy dla dotkniętych nieurodzajem gubernij, uchwalono delegować do gubernij kazańskiej, wiackiej i symbirskiej członka komitetu, tajnego radcę Gałkina-Wrasskiego, a do samarskiej i ufimskiej członka komitetu, barona Bukshewdena. Każdy z nich zorganizuje komitet pomocy, składający się z kilku pomocników administracyjnych i lekarzy. Obaj delegaci otrzymali odpowiednie sumy z funduszów kuratoryów, a carowa z własnej szkatuły dołożyła na ten cel 50.000 rubli.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy".

Lwów, 12 maja. *(Telef.)* Dziś o godzinie 8 rano wystrzałem z rewolweru pozbawił się życia Włodzimierz Sękowski, zamieszkały przy ulicy Brayerowskiej w wieku lat 36. Z natury ułomny (garbaty) od lat 12 przechodził ciężkie operacye. Dzisiaj wysłał rano matkę z listem do dra Pajączkowskiego swego szwagra, a dzień przedtem wysłał list do dra Marynowskiego. W obydwu listach zapowiada, że skutkiem cierpień fizycznych odbierze sobie życie.

Sękowski był osobistością znaną na tutejszym bruku i śmierć jego wywarła dość silne wrażenie. Kawaler, majętny, należał on do wielu klubów.

Zmarły był urzędnikiem oddziału zastawniczego w Banku kredytowym.

Lwów, 12 maja. *(Telefonem.) Ruch Katolicki* donosi, że Olszewskiego, redaktora *Kuryera Warsz.*, uwięzionego w Petersburgu, wypuszczono na wolność za kaucyą 10.000 rubli.

Borysław, 12 maja. Wczoraj wieczorem przyszło do nowych rozruchów. Tłum robotników rzucił się na stragany żydowskie z chlebem i zabrał żywność. Poprzednio aresztowanych robotników wypuszczono na wolność.

Kołomyja, 12 maja. Dr. Gabryel Sysak, lekarz znany ze swej obywatelskiej działalności, ciężko zachorował na tyfus plamisty, którym zaraził się od pacyentów. Stan chorego jest bez nadziei.

Czerniowce, 12 maja. Gurahumora stoi w płomieniach. Zgorzało już 200 domów, pomiędzy nimi starostwo, sąd powiatowy, poczta, szkoła, kościół i plebania. Z powodu wichru grozi pożar lasom. Dla pozbawionej dachu ludności zainicyowano akcyę ratunkową.

Wiedeń, 12 maja. *Wiener Ztg* ogłasza rozporządzenie cesarskie z podpisami wszystkich członków gabinetu, opierające się na §. 14, a które zawiera przepisy celem stłumienia zarazy u nierogacizny.

Wiedeń, 12 maja. *(Telefonem.) Wiener Abendblatt* donosi, że w miejsce Habietinka, który ustąpił, wiceprezydentem trybunału państwa zostać ma poseł dr. Madeyski.

Wiedeń, 12-go maja. Austryaccy delegaci na konferencyę pokojową wyjeżdżają do Hagi w niedzielę d. 14 b. m.

Grac, 12 maja. Zmarł tu członek Izby panów, pensyonowany prezydent sądu wyższego Józef Wazer. Zmarły był nieprzyjacielem wszystkiego, co słowiańskie.

Budapeszt, 12 maja. W Sejmie węgierskim p. Pichler (ze skrajnej lewicy) nader dobitnie polemizował dziś z onegdajszemi wywodami prezydenta ministrów Szella.

Berlin, 12 maja. Znany publicysta, redaktor *Zukunft*, p. Maksymilian Harden, rozpoczął wczoraj odsiadywanie 10 miesięcznej kary fortecznej.

Kolonia, 12 maja. *Köln. Ztg* donosi z Petersburga, że ostatnie rozruchy, jakie wydarzyły się w Mikołajewie, obecnie przybrały postać ruchawki antyżydowskiej. Sotnie kozaków spędzono. Około 30 osób zabito.

W Odesie obawiają się powtórzenia rozruchów.

Paryż, 12 maja. Depesza gubernatora z Dżibutti zaprzecza wiadomości o zamordowaniu Marchanda.

Londyn, 12 maja. *Times* donosi z Kairu, że 260 Derwiszów ze znaczną ilością kobiet i dzieci poddało się załodze kanonierki angielskiej, krążącej po Białym Nilu. Derwisze ci zbiegli z obozu kalifa.

Londyn, 12-go maja. *Biuro Reutera* donosi z Johannesburga (Transwaal), że pogłoska, jakoby w Bloemfuntein odbyć się miała konferencya między prezydentem Krügerem a gubernatorem Kaplandu Milnerem, przyczyniła się w znacznym stopniu do uspokojenia umysłów.

Londyn, 12 maja. Biuro Reutera donosi z Appii, że nastąpiło już zawieszenie broni. Angielski okręt wojenny „Royalist" odpłynął do ojczyzny.

Petersburg, 12 maja. *Nowoje Wremia* stwierdza, że ugoda angielsko-rosyjska dotyczy tylko pewnych poszczególnych punktów i ma jedynie techniczny charakter. Skutkiem tej ugody nie nastąpiło bynajmniej zbliżenie pomiędzy Anglią a Rosyą, i ugoda nie krępuje swobody działania Rosyi ani na polu ogólnej polityki międzynarodowej, ani na polu polityki wschodnio azyatyckiej.

Odesa, 12 maja. Urzędnik cłowy napadł w przystępie obłąkania swoją żonę i pięcioro dzieci, aby je w czasie snu zamordować młotem.— Dzieci nie żyją, a kobieta jest ciężko ranna.

Waszyngton, 12 maja. Wedle sprawozdania departamentu rolnictwa za kwiecień, stan zasiewów wynosi 26 milionów akrów, czyli o cztery miliony mniej, niż w roku ubiegłym. Stan ozimej pszenicy wynosił 76·2 procent, a ozimego żyta 86 6 procent. Stan zasiewów bawełny jest o 10 procent mniejszy.

Helsingfors, 12 maja. W pobliskiej wsi zamordował pewien robotnik z niewiadomych przyczyn 6 osób, między niemi dwoje dzieci i uciekł.

Bukareszt, 12 maja. Rada miejska została tu rozwiązana. Kierownictwo spraw miejskich powierzono prowizorycznie komisyi specyalnej pod przewodnictwem byłego burmistrza Filipescu.

Konstantynopol, 12 maja. Wiadomość, podana przez niektóre dzienniki niemieckie, jakoby podróżnik, dr. Belck, został wzięty do niewoli przez Kurdów, jest nieprawdziwą.

Secesya posłów.

Wiedeń, 12 maja. *(Telefonem.)* W Sejmie dolno-austryackim reprezentanci trzech stronnictw opuścili dziś salę posiedzeń. Stało się to wśród następujących okoliczności:

Dr. Kopp (liberał) zaprotestował przeciw postępowaniu zastępcy marszałka Strohbacha, który przewodnicząc na poprzedniem posiedzeniu nietylko nie przeszkodził w rzucaniu obelg na przemawiającego posła Noskego, lecz potem rzecz reasumując również obelżywie o Noskem się wyraził. Dr. Kopp daje imieniem swego stronnictwa wyraz swemu oburzeniu.

Marszałek zaznacza, iż nikt nie ma prawa krytykować interpretacyę regulaminu przez marszałka.

Z powodu tej odpowiedzi marszałka, liberali, narodowcy i wiernokonstytucyjni opuszczają salę obrad i uchwalają na dzisiejszem posiedzeniu się nie jawić. Czy ogółem nie wezmą udziału w bieżącej sesyi, o tem zadecydują dzisiaj wieczorem.

Rok jubileuszowy.

Rzym, 12 maja. Wczoraj odczytano w kościele św. Piotra bulę w sprawie roku jubileuszowego 1900, poczem nastąpiło ogłoszenie buli na wrotach trzech bazylik.

Rzym, 12 maja. Papież przyjął wczoraj msgre Marini'ego substytuta sekretaryatu *breve* apostolskich, oraz msgre Dell'Aquila, oficyała *dataryi* i wręczył im bullę, odnoszącą się do roku jubileuszowego 1900, poczem ta bulla została w zwykły sposób ogłoszoną w przedsionku bazyliki watykańskiej.

Rzym, 12 maja. Rok jubileuszowy rozpoczyna się 24 grudnia br. i będzie drugim w bieżącem stuleciu. W Watykanie przypuszczają, że do Rzymu przybędzie około 300.000 pielgrzymów. W r. 1300, który był pierwszym jubileuszowym, ilość ich wynosiła $2^1/_2$ miliona, w r. zaś 1825 tylko 400.000. Obecny rok jubileuszowy będzie z rzędu 20.

Nowy gabinet włoski.

Rzym, 12 maja. Kilka pism prowincyonalnych ogłasza następującą listę nowego gabinetu: Pelloux, prezydyum i sprawy wewnętrzne; Visconti-Venosta, sprawy zagraniczne; Salandra, skarb; Boselli, finanse; Palberti, sprawiedliwość; Lacava, roboty publiczne; Baccelli, oświata; Bettolo, marynarka; wreszcie Mirri, wojna.

Rzym, 12 maja. Visconti Venosta oświadczył wczoraj wieczorem, że zgadza się na przyjęcie teki ministra spraw zagranicznych.

Sprawa Dreyfusa.

Paryż, 12 maja. Dotychczas rząd nie powziął żadnej decyzyi w sprawie przywrócenia zasuspendowanego kursu profesora Duruy. Podobno minister wojny Krantz miał konferować wczoraj w tej sprawie z profesorem.

Paryż, 12 maja. Jak donosi *Petit Bleu* wysłano do Kajenny agenta, który, na wypadek uwolnienia Dreyfusa przez trybunał kasacyjny, natychmiast przywiezie go do Francyi.

Paryż, 12 maja. *Figaro* przytacza zeznanie Lepine'a, złożone przed trybunałem, w których tenże stwierdził, że Dreyfus nie grywał w karty.

Paryż, 12 maja. Na zgromadzeniu stronników rewizyi procesu Dreyfusa uchwalono porządek dzienny, żądający uwolnienia Picquarta.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi.)

Trwały skutek leczniczy: W wypadkach bolesnego reumatyzmu w krzyżach, w członkach i stawach, podagry — nacierania **Molla wódką francuską i solą** wywierają zbawienny skutek. Cena flaszki 90 ct.

Codziennie wysyła za pobraniem pocztowem A. MOLL, aptekarz c. i k. dostawca nadworny, Wiedeń, Tuchlauben Nr 9. Uprasza się w składach materyałów, w aptekach i handlach **żądać wyraźnie wytworów Molla z znakiem ochronnym i podpisem.** Główne składy w Galicyi znajdują się u firm, podanych w ogłoszeniu, na ostatniej stronie.

Zaprowadzenie napoju kawowego, któryby służył na zdrowie i zarazem niepożywną, naszym nerwom taki uszczerbek przynoszącą kawę zwyczajną, uczynił zbyteczną, a przynajmniej nieszkodliwą, oddawna już usiłowali uskutecznić sumienni lekarze i przyjaciele ludzkości. W Kathreinera Kneippowskiej kawie słodowej znaleziono w końcu napój, który tak wszędzie rozpowszechnionego, nieuniknioną potrzebą będącego przywyknienia do picia ciepłej kawy raz i dwa razy dnia, a nawet i częściej, wcale nie narusza, a jednak cel osiąga, dając szukaną podnietę bez szkody dla zdrowia. Kathreinera Kneippowska kawa słodowa okazała się szczególnie ze względu na ulubiony smak kawy zwyczajnej, także wybornym dodatkiem do niej w miejsce dotychczas używanych surogatów, które służyły tylko jako środki zabarwienia. Ona tylko zatrzymuje ten smak przyjemny, czyni go nawet jeszcze ulubieńszym, łagodniejszym i przyjemniejszym. W końcu przez używanie tego swojskiego produktu (który prawdziwym jest tylko w znanych oryginalnych paczkach z nazwiskami „Kathreiner", nigdy jednak nie bywa ważony jako towar otwarty) osiąga się znaczną oszczędność.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 12 maja 1899.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	101	15
„ „ srebrna	100	55
4% renta austryacka złota	119	65
4% „ „ koronowa	145	—
4% „ węgierska złota	119	50
4% „ „ koronowa	97	37
Akcye Banku austro-węgierskiego	921	—
„ kredytowe	359	75
Londyn	120	$47^1/_2$
Marki	58	$92^1/_2$
20-to Markówki	11	78
20-to Frankówki	9	$55^1/_2$
Włoskie banknoty	44	$77^1/_2$
Dukaty	5	68
Węgierskie Losy Premiowe	164	25
Losy tureckie	67	30
Akcye Anglobanku	153	—
„ Unionbanku	323	50
„ Bankverein	2?5	—
„ Laenderbanku	237	75
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	289	50
„ „ Południowej	55	75
„ „ Elbethal	264	—
„ „ Nordbahn	3362	—
„ „ Staatsbahn	361	50
„ „ Alpine	243	70
„ Tureckie Tabaczne	135	50
Ruble	127	—

Berlin, 12 maja 1899.

	Złr.	ct.
Banknoty austryackie	169	65
Krótki Wiedeń	169	50
Banknoty rosyjskie	216	50
Krótka Warszawa	2.6	35
$4^1/_2$% Listy polskie	100	25
Renta włoska	95	75
Akcye kredytowe austryackie	221	50
Ruble Ultimo	216	25

Wiedeń, 12 maja 1899.

	Złr.	ct.
Spirytus gotowy	—	—
Cena nafty	—	—
Pszenica na jesień	9	13
Żyto na jesień	7	90
Owies na jesień	5	93
Kukurudza	4	70

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z dnia 10 maja 1899 r., godzina 1 w południe.

	Złr. wal. austr. płacą		żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	—	127	75
Marki niemieckie	58	75	59	05
Franki papierowe	47	65	48	05
20-to frankówki w złocie	9	53	9	59
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	110	—	111	—
$4^1/_2$% Listy zastawne Banku hip.	100	15	101	—
4% „ „ „	96	50	97	50
$4^1/_2$% Listy zastawne Banku kraj.	100	25	101	—
4% „ „ „	98	—	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	97	50	98	25
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	97	25	98	25
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	95	75	96	50
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	97	75	98	75
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	96	75	97	75
4% Pożyczka miasta Lwowa	94		95	—
5% Obligacye komun. Banku kraj.	101	75	102	75
$4^1/_2$% „ „ „	100	25	101	—
4% Obligacye kolejowe	97	25	98	25
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	27	—	28	—
„ „ Stanisławowa	56	—	—	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot. „ „	385	—	394	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	200	—	207	—
Akcye kolei Karola Ludwika	210	50	211	50
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy.	288	50	290	—

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

FORTEPIANY Z MECHANIKĄ ANGIELSKĄ NAJZNAKOMITSZEJ W AUSTRYI FABRYKI
PETROF
SPRZEDAJE PO TYSIĄC KORON WAL. A. GABRYELSKA KRZYSZTOFORY KRAKÓW.

Wierzchowiec

5-letni, kasztanowaty, wałach, 5 3 miary, spokojny, także do zaprzęgu, ładnej postawy, z dobremi chodami, do sprzedania za 280 złr. — Wiadomość u curschmieda **Bayera, Podgórze,** koszary artyleryi. 1041 1 3

Buchalter i korespondent,

Wielkopolanin z Poznańskiego, młody i energiczny, z wykształceniem gimnazyalnem, władający gruntownie językiem polskim i niemieckim tak w piśmie jak i w mowie, posiadający dobre rekomendacye, poszukuje zatrudnienia. Zgłoszenia pod **Z. R. 1037** przyjmuje Administracya „N. Reformy". 1037 1 2

ZAWOJA
pod Białą Górą,

ulubione miejsce pobytu przez lato. — Na zbliżającą się porę udziela wszelkich możliwych wyjaśnień w sprawie pobytu, mieszkań, żywności itd. itd.

S. Brüll w Zawoi
1043 1 20 (poczta loco).

Szampany rozmaitej marki.

Ed. KLIMEK
w Krakowie
handel delikatesów i win z pokojami do śniadań, obiadów i kolacyj,
poleca się uprzejmie.
915 5 3
Zdrowa, smaczna kuchnia.
5 gabinetów.
Piwo pilzneńskie i bawarskie.

Wina austryackie, węgierskie i inne.
Porter angielski i żywiecki.

Ceny umiarkowane.

Egzaminow. maszynista,

mający lat 27, zdolny, trzeźwy, z dobremi świadectwami — poszukuje posady w Krakowie lub na prowincyi. — Adres: **M. P. Nr. 100 poste restante Kraków.** 1036 2 3

Łaźnia parowa
w Hotelu Krakowskim
po gruntownem odświeżeniu otwartą została. 1035 2 2

Browar parowy w Trzcinicy
(poczta, telegraf i stacya kolei państw.)
poleca P. T. Publiczności

„Piwo Bawarskie"
napełniane do flaszek i pasteryzowane w browarze. 292 9 26

„Piwo Bawarskie" jest 14 - stopniowe, w gatunku, jak silne importowane piwo z Monachium i Kulmbach.

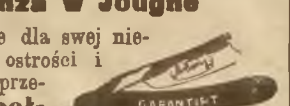
„Piwo Bawarskie"
wyrabiane wyłącznie ze słodu wysoko suszonego bez domieszki słodu prażonego, wskutek czego jest o wiele łagodniejszego smaku, niż piwo z browarów bawarskich i niemieckich, przypominających smak karamelu.

„Piwo Bawarskie"
zaleca się bezkrwistym osobom, szczególnie paniom i rekonwalescentom.

Zamówienia na **„Piwo Bawarskie"** uskutecznia wyłącznie browar w **Trzcinicy,** a nie jest jak w wielu innych browarach zagraniczn. przez pośredników i propinatorów do flaszek nalewane.

Cenniki rozsyła Browar darmo i opłatnie.

Szwajcarskie brzytwy
A. Arbenza w Jougne



są słynne w świecie dla swej niezrównanej dobroci, ostrości i niezawodności, a sprzedają je z **najzupełniejszem poręczeniem** fabrykanta wszystkie lepsze handle. Trzeba uważać na znak **A. ARBENZ, Jougne - Lausanne.**
32 44 52

Brzytwy szwajcarskie
Arbenza
poleca 33 44 0
W. HALSKI, w Krakowie, Sukiennice.

Zmiana Lokalu.
T. KARNASIEWICZ
MAJSTER STOLARSKI,
podejmuje się wszelkich robót w zakres stolarstwa wchodzących, tak meblow. jak fabrycznych. 1025 2 5
Kraków, ul. Krótka L. 4.

Rządca dóbr, Ślązak, kawaler, poszukuje od 1-go lipca posady przy większym skarbie dóbr ziemskich: ma 25-letnią praktykę na Śląsku i w Galicyi i jest zupełnie obeznany ze wszystkiemi gałęziami racyonalnie prowadzonego gospodarstwa. Posiada najlepsze polecenia i świadectwa. — Zgadza się i na mniejszą płacę z ordynaryą, lub za pobieraniem tantyemy z czystego dochodu. — Adres: **J. St., rządca,** poste rest. **Dębica.** 939 3 8

Kąpiele Salzbrunn na Ślązku.

Od 1 maja praktykuję, jak dawniej, tu napowrót jako **książęcy zdrojowy lekarz.** 1019 2 2

Dr. Med. J. Montag
(dawniejszy **wieloletni asystent lekarz na klinikach** uniwersytetu we Wrocławiu.)

Ważne dla Pań!
ZAKŁAD FRYZYERSKI
ul. Sławkowska L. 11.

Zawiadamiam P.T. Panie, że **otworzyłem na I. piętrze przy ul. Sławkowskiej pod L. 14 (vis-à-vis L. 11) gabinet do czesania i fryzowania, według najnowszych żurnali.**
Nadmieniam, iż zakład mój urządzony jest hygienicznie, a ręcząc za staranną i czystą usługę, pozostaję
z szacunkiem 839 8 12
Z. LAMENSDORF.

Szparagi!

najprzedniejsza, sezonowa jarzyna — świeżo cięte, ogrodowe — rozsyła **Olearczyk w Żółkwi.** — Obecna cena 60 ct. za kilo. — Co 8 dni ceny zniżone. 944 9 10
Stałym odbiorcom na cały sezon ceny wyjątkowe, niższe.

PIGUŁKI BLANCARDA
NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM

NEW-YORK 1858 — PARIS 1855

Aprobowane przez Akademią medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz officialny francuzki, sankcionowane przez radę Medyczną w Petersburgu.

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie, we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, zatkanie kanałow, humory, etc.*) słabości, przeciw którym, zwykłe żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w **Chlorozie** (bladaczce), w **Leucorrhée** (*białych upławach*), w **Amenorrhée** (*zatrzymanie zupełne lub częściowe regularnosci*), w **Suchotach,** w **Syfilis** organicznej etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych **Pigułek Blancarda,** żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety.

Blancard

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40
WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

18 20 0

W roku 1900
myją się wszyscy prawdziwym
mydłem liliowem Bergmanna
wyrobu 546 11 40
Bergmanna i Sp., Drezno i Tetschen n. Ł.
(znak ochronny: Dwaj górnicy),

gdyż jestto najlepsze mydło na **delikatną, białą skórę i rumianą cerę,** jakoteż przeciw **piegom** i wszelkim **nieczystościom skórnym.** Po 40 ct. za kawałek mają na składzie:

w **Krakowie:** M. Proń, aptekarz,
„ W. Redyk, „
„ K. Wiszniewski „
„ E. Heller, „
„ F. Gralewski „
„ J. Hanak i Sp. droguer,
„ Anast. Froncz, „
„ F. Zopoth i Sp., „
„ J. Wiśniewski, „
„ J. Reim i Spółka,
„ Roman Drobner,
„ St. Rożnowski,
„ G. Otowski;
w **Bochni:** Jan Michnik;
w **Nowym Sączu:** R. Jakubowski apt.,
„ St. Pawłowski, apt.;
w **Podgórzu:** L. W. S. Żarski apt.;
w **Rzeszowie:** A. Karpiński, apt.

Zalecona przez Towarzystwo lekarskie krakowskie
Woda Bilińska

wyrobu naszego Zakładu fabrycznego wód mineralnych sztucznych, będącego pod kontrolą Komisyi przemysłowej Towarzystwa lekarskiego,
używaną bywa w zgadze, kurczach i przewlekłych katarach żołądka, z dobrym skutkiem
Cena flaszki w Krakowie 15 ct.
Do nabycia w aptekach i drogueryach, skład dla **Lwowa** w aptece **J. Wewiórskiego.** 351 2 0
K. Rząca i Chmurski w Krakowie.

Dyrekcya dóbr arcyksiążęcych w Żywcu
poszukuje kandydatów na wolne posady w skarbie arcyksiążęcym:

ukończonego akademika handlowego (z egzaminem dojrzałości) i chemika z ukończonemi studyami technicznemi — obu stanu wolnego.

Od pierwszego wymaga się znajomości języka niemieckiego i polskiego w słowie i piśmie; u drugiego znajomość języka polskiego pożądaną.

Płaca 800 złr. i wyżej, stosownie do wykazanej praktyki, tudzież wolne mieszkanie.

Bliższa wiadomość w Dyrekcyi dóbr arcyksiążęcych w Żywcu. 9[illegible]6 3 3

Magazyn nowości F. A. Grigara
Kraków, Rynek 44, linia A-B,
poleca na porę wiosenną i letnią:

Parasolki najmodniejsze w wielkim wyborze — Parasole wełniane i jedwabne od złr. 1·25 do 16 złr. — Rękawiczki damskie niciane i skórkowe — Pończochy, skarpetki, koszulki dla turystów — Wielki wybór torb i torebek z przyborami i bez tychże — Najmodniejsze kapelusze słomkowe i filcowe — Mydła, perfumerye, oraz wodę kolońską oryginalną — Przybory toaletowe, wyroby skórkowe, paski damskie — Najmodniejsze krawaty, chustki batystowe i płócienne — Grzebienie, szczotki, szczoteczki, torebki redekli — Główny skład na Kraków parasolek, parasoli, lasek, kaloszy oryginalnych rosyjskich i bostońskich, tudzież kart do gry, oraz największy skład tutek cygaretowych z oryginalnych bibułek francuskich w rozmaitych fasonach. 914 10 12

Dra FRYDERYKA LENGIELA 45 20 0
Balsam brzozowy



Już sam sok roślinny, płynący z brzozy, jeżeli na pniu przedziurawiono korę, znany jest od niepamiętnych czasów, jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli się jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzi w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie dopiero nabiera prawie cudownej siły.

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, to już **nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przezto lśniąco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza na twarzy zmarszczki i blizny powstałe z ospy i nadaje twarzy młodocianą barwę, a cerze białość, delikatność i świeżość; usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 złr. 50 ct. **Dra Lengiela mydło benzoesowe,** najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone, po 60 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: **we Lwowie** u Z. Ruckera; **w Krakowie** u Wiktora Redyka; **w Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mahl apt. Schmiedt & Fontin, droguerya; **w Tarnopolu** u Marcyana Krzyżanowskiego; **w Tarnowie** u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; **w Bielsku** u Alfreda Blumenthala i w drogueryi A. Haas.

Bardzo wielka ilość osób polepszyła swoje zdrowie i takowe utrzymuje przez używanie
PIGULEK PRZECZYSZCZAJACYCH Dra CAUVIN'A

Środek popularny od dłuższego czasu, ekonomiczny, łatwy do użycia. Czyszcząc krew, daje się zastusować prawie we wszystkich chorobach chronicznych jakoto: liszaje, reumatyzmy, przestarzałe katary, dreszcze, zatkania, zanik pokarmu u kobiet, gruczoły, osłabienie nerwów, brak apetytu, w wszelkich zapaleniach, mdłościach, anemii, złem trawieniu i powolnem funkcyonowaniu żołądka.

PIGUŁKI CAUVIN są do nabycia we wszystkich większych aptekach świata, w PARYŻU: Faubourg Saint-Denis, 147

20 20 0

Sanatoryum i Zakład wodoleczniczy
BYSTRA obok BIELSKA
(stacya kolei Dziedzice-Żywiec).

W przepysznej górskiej i lesistej okolicy. — Najnowsze urządzenia wodolecznicze; elektroterapia: **kąpiele w świetle elektrycznem,** gimnastyka lecznicza czynna, bierna i szwedzka, masaż, kuracye dyetetyczne i terenowe. — Z komfortem urządzone sale wspólne: jadalnia, sala konwersacyjna, bilardowa, fumoir i czytelnia; oszklone werandy, tudzież nowy kryty deptak.

Elektryczne oświetlenie wszystkich ubikacyi.
Telefonu międzymiastowego Nr. 191.
Ceny umiarkowane. 908 10 36

Prospektów, jakoteż pisemnych i telefonicznych informacyj dostarcza każdej chwili **Zarząd Zakładu.**

Krochmal kukurydziany.

Poszukuje się odpadków z wyrobu krochmalu kukurydzianego. — Oferty z podaniem ilości, jakiej można dostarczyć dziennie, przyjmuje pod **„Maisstärke Nr. 2135" Rudolf Mosse w Wiedniu.** 1017 3 3

Porębski i Zimler
w KRAKOWIE
POLECAJĄ:

Artykuły drobiazgowe i do krawieczczyzny: Podszewki, guziki do ubrań i bielizny, pasmanterye, taśmy, szutazie, nici i jedwab do szycia, potniki, gumki, podwiązki, brykle, igły, szpilki, sznurowadła, pantofle skórkowe i sukienne, szelki, nożyczki, pularesy i wiele innych;

Bawełny do robót drutowych, szydełkowych i do haftu, nowość z połyskiem jedwabnym; 668 8 8

Ceraty na meble i stoły, gumowe na podkłady, nowość fegamoid na meble.

Kompletne wyprawy kuchenne
poleca 809 74 0
W. Halski
w Krakowie, Sukiennice,
handel żelazny.

Fason podług ostatniej mody.
GORSETY
najnowszej konstrukcyi
wykonuje
sławna Fabryka gorsetów
H. Schmeidlera w Krakowie
na Stradomiu 15, I. piętro.
Rozmaite specyalności. Gorsety letnie.
Cena od 2—20 złr.
Zamówienia na prowincyę uskutecznia odwrotną poczta. 918 18 20

WINA własnego chowu
łagodnego, dobrze wystałego, dostarcza od 56 litr. wzwyż, białego litr po 24 ct., czerwonego po 26 ct.
Benedykt Hertl
właściciel dóbr, zamek **Golitsch** przy Gonobitz w Styryi. 413 26 0

Swoszowice pod Krakowem
zdrojowisko wód siarczanych,

przez największe powagi lekarskie polecane, siedm kilometrów od Krakowa oddalone, stacya kolei państwowej, z najwygodniejszą komunikacyą (pięć razy dziennie koleją i cztery razy omnibusami zakładowemi). — **Zakład otwarty od dnia 15 maja do d. 15 września.**

Zakład posiada z komfortem urządzone mieszkania po cenach nader przystępnych i wszelkie wygody i uprzyjemnienia dla gości kąpielowych, jakoteż wyborną restauracyę.

Kąpiele siarczane, jakoteż mułowe z najlepszym skutkiem bywają stosowane i zalecane **w gośćcu stawowym i mięśniowym, w obrażeniach kości, w chorobach skóry i nerwów.**

Zdroje swoszowickie co do siły i skuteczności dorównują wszelkim tego rodzaju źródłom zagranicznym.

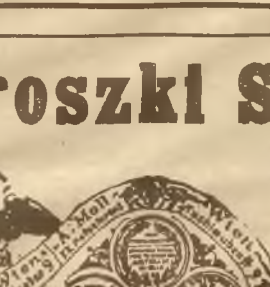
Lekarz zakładowy wykonuje **mięsienie** i **elektryzowanie** według najnowszych prawideł sztuki lekarskiej. 906 7 40

Kaiserbad | Rosenheim

Od dawna słynny zakład wodoleczniczy do natural. leczenia wszelkiemi sposobami.

Linia Monachium — Kufstein — Salcburg — Wiedeń.

Wielki park. Wspaniała górska okolica. Kąpiele świetlane, powietrzne i słoneczne, kąpiele solankowe, mułowe, ziołowe, piaskowe, z kwasem węglowym itd. Zdrój żelazisty. Ściśle do osoby zastosowany sposób leczenia. Ceny przystępne. Prospekty za darmo i opłatnie wysyła zarząd kąpielowy. 647 12 30
Lekarz kierujący: **Dr M. Zimmermann** (przedtem w kąpielach Thalkirchen).



Najlepsze maszyny do szycia i haftu
SINGERA
Gwarancya pięcioletnia.

pierścieniowe, czółenkowe, **Vibrating Shutle** itd., jakoteż **wszelkie części składowe** poleca fabryczny skład
oryginalnych Maszyn do szycia.
Kraków, ul. Floryańska 34.
Cennik za darmo i opłatnie. 111 57 104

Zakład wodoleczniczy
JAWORZE (ERNSDORF)
na Śląsku austryackim pod Bielskiem.

! Otwarty przez cały rok !

Urząd pocztowy i telegraficzny, stacya kolejowa.
Urocze położenie górskie u stóp Beskidów śląskich; klimat łagodny, zdrowy.
Nowoczesne wzorowe urządzenia lecznicze i kąpielowe, wyborna restauracya pod ścisłym dozorem lekarskim.
Kierownictwo lekarskie obejmuje od 1 maja 1899 r. **Dr Artur Zopoth,** specyalista w hydroterapii i chorobach kobiecych. 932 9 28
Dzierżawca dóbr i kąpiel Karol Forner, inspektor Zakładu.

Molla Proszki Seidlickie.

Prawdziwe tylko wtedy, jeżeli na etykiecie każdego pudełka wydrukowany jest orzeł i firma **A. Moll.**

Trwały i pewny **skutek** tych proszków w najuporczywszych **cierpieniach żołądka i trzewiów brzusznych,** kurczach żołądka, zaflegmieniu, zgadze i **chronicznem zaparciu stolca,** w cierpieniach wątroby, **zaetojnch, rwie** i hemoroidach, w najrozmaitszych **chorobach kobiecych,** zapewnił od wielu lat tym proszkom obszerne wzięcie.

OSTRZEŻENIE.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.
Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Wódka francuska i sól Molla

Prawdziwe tylko wtedy, jeżeli każda flaszka opatrzona jest znakiem ochronnym **A. MOLL** i zamknięta plombą ołowianą **„A. MOLL".**

Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na muszkuły i nerwy.

Cena oryginalnej plombowanej flaszki 90 centów.

Główny skład wysyłek u A. MOLL, c. k. dostawcy nadworn., Wiedeń, Tuchlaube.

Uprasza się P. T. Publiczność wyraźnie żądać wyrobów MOLLA i li tylko te przyjmować, które opatrzone są moim znakiem ochronnym i podpisem.

Składy utrzymują w KRAKOWIE aptekarze: W. Redyk, Konstanty Wiszniewski, w handlu Szarskiego i Syna, Romana Drobnera. 246 19 0

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca drukarni A. Szyjewski.